

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Polityka zagraniczna Francji. — „Kto pamięta te czasy”. — Izba Kultury. — Zjazd działaczy kulturalnych. Karykatury uczestników zjazdu. — Dzieci Mickiewicza. — Chwila bież. w ilustracji. — KOLUMNA LITERACKA

Projekt reformy Doumergue'a uchwalony przez Radę Min. wbrew głosom ministrów radykalnych

PARYŻ, (Pat). Piątkowe obrady gabinetu trwały 3 godziny. Premier Doumergue bronił swego projektu rewizji konstytucji. Premiera Doumergue'a poparł minister Tardieu. Minister Herriot kategorię przeciwwstawiał się punktom projektu, dotyczącego rozwiązania izby. Przedłużającą się dyskusję przerwał minister spraw zagranicznych Laval, proponując, aby w obliczu poważnej sytuacji zasadniczą decyzję odłożyć do soboty. Wniosek ten przyjęto.

Bezpośrednio po dyskusji w radzie gabinetowej minister Herriot zebrał ministrów radykalów w celu opracowania formuły kompromisowej. Nad sprawą tą obradowano do późnej nocy.

Na sobotnim posiedzeniu rady ministrów Herriot przedstawił nowy wniosek w sprawie projektu, dotyczącego rozwiązania izby. Premier Doumergue oświadczył, że projekt jego stanowi już maksimum ustępstw. Projekt poddano głosowaniu. Większość ministrów wypowiedziała się za utrzymaniem w redakcji projektu Doumergue'a punktu spornego, t. j. punktu, przyznającego prezydentowi prawo rozwiązywania izby.

Przeciw temu punktowi głosowało 6 ministrów radykalnych. Inne punkty projektu Doumergue'a przyjęto jednomyślnie. W ten sposób rada ministrów w całości uchwaliła projekt premiera Doumergue'a.

Projekt ogranicza maksymalną liczbę członków gabinetu do 20-tu, nie licząc premiera, który nie będzie piastował żadnej teki. Prezydent republiki będzie miał prawo rozwiązania izby w pierwszym roku kadencji jedynie za zgodą senatu, w następnych zaś latach bez zgody senatu. Nowe wydatki budżetowe do puszczone będą jedynie przy skompen-

sowaniu ich przez odpowiednie dochody. Jeżeli nowy budżet nie będzie uchwalony na czas, to obowiązywać będzie budżet roku poprzedni. Państwo zabezpieczać będzie stałość kariery urzędników, lecz wszelkie porzucenie pracy nieuzasadnione lub zorganizowane, uważane będzie za zerwanie kontraktu.

Po posiedzeniu rady ministrów prezes radykalów Herriot oświadczył dziennikarzom, że ministrowie radykalni zastrzegli sobie swobodę głosowania nad punktem, dotyczącym rozwiązania izby.

Uchwała rady ministrów była przyjęta w kołach politycznych z dużą ulgą.

Plany premiera Doumergue'a idą w tym kierunku, aby projekt rewizji konstytucji zgłosić dopiero po uchwaleniu przez izbę przewidywanego budżetowego na okres 3-ich miesięcy.

DOUMERGUE WYGŁOSIŁ MOWĘ O SYTUACJI WEWNĘTRZNEJ.

PARYŻ, (Pat). W sobotę wieczorem premier Doumergue wygłosił przemówienie o sytuacji wewnętrznej w kraju w przeddzień wznowienia prac parlamentarnych. Mowa premiera transmitowana była przez wszystkie stacje radiowe Francji.

Układ bałtycki wszedł w życie

RYGA, (Pat). Dziś wieczorem nastąpiła tu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu bałtyckiego. Przy tej sposobności premier Ulmanis oświadczył, że przez ten układ zagadnienie porozumienia i współpracy między trzema państwami bałtyckimi przybrało real-

ne formy. Poseł estoński w Rydze oświadczył, że na podstawie tej umowy poraz pierwszy zbiorą się w Tallinie w końcu listopada ministrowie spraw zagranicznych Łotwy, Estonji i Litwy, by nadać realną treść temu wydarzeniu, które dopiero co nadali formę prawną.

Koordinacja działalności państw bałkańskich

Uchwalenie statutu Ententy Bałkańskiej

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Ankar: Ministrowie spraw zagranicznych państw, wchodzących w skład t. zw. Ententy Bałkańskiej podpisali wczoraj wieczorem statut ententy, poczem zredagowali komunikat zawierający co następuje:

Na Bałkanach pokój nie jest zagrożony, lecz o ile jest zagrożony gdzie indziej, to koordynacja działalności Ententy Bałkańskiej z innymi czynnikami pozwoli jej pozostać panią sytuacji na

Uchwalenie statutu Ententy Bałkańskiej Bałkanach.

Na mocy uchwalonego statutu organem wykonawczym Ententy Bałkańskiej będzie rada złożona z ministrów spraw zagranicznych państw w jej skład wchodzących.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Rozporządzenia P. Prezydenta R. P. złożone zostały Sejmowi

Prezydium Rady Ministrów złożyło Sejmowi w myśl art. 44 Konstytucji wszystkie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej, wydane na podstawie

pełnomocnictw, udzielonych w dn. 15-go marca rb., to zn. wydanych w okresie bezsejmowym.

Wnioski o odznaczenia w dn. 11 listopada

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem, jak słyhać, rozpatrzone zostaną wnioski kapituły orderu Polonia Restituta, dotyczące odzna-

ceń w dn. 11 listopada. Odznaczonych będzie tym orderem około 200 osób, Krzyż Zasługi zaś otrzymać ma około 2 tys. osób.

Echa wystąpienia p. Zdziechowskiego ze Stron. Nar.

P. Jerzy Zdziechowski, jak się okazuje, wystosował w dn. 2 bm. pismo do prezesa Stron. Narod. sen. Bartoszewicza, w którym, zaznaczając, że już od kilku lat usunął się od udziału w pracach władz stronnictwa zawiadamia, iż obecnie powziął postanowienie wystąpienia z Str. Nar.

W związku z tem pismem władze Str. Nar. nadesłały do klubu sprawozdawców

sejmowych wyjaśnienie, że obecne wystąpienie p. Zdziechowskiego jest bezprzedmiotowe, gdyż już od r. 1928 nie figuruje on w spisie członków stronnictwa.

Nowy szef gabinetu ministra Rolnictwa

W tych dniach został mianowany p. Eugenjusz Bielecki szefem gabinetu ministerstwa Rolnictwa. P. Bielecki zajmował ostatnio wyższe stanowisko w Minist. Spraw Wewnętrznych.

W dniu Zadusznym



W piątek w dniu Zadusznym złożono na grobie Nieznanego Żołnierza wieńce w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów. W imieniu Pana Prezydenta Rzplitej wieńce złożył szef kancelarii wojskowej płk. Głogowski, w imieniu Pana Marszałka — wiceminister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, w imieniu p. Premiera — podsekretarz stanu Siedlecki. Na zdjęciu — przedstawiciele najwyższych dostojników państwowych przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Za spokój duszy



MARJANA ŚWIECHOWSKIEGO

odbędzie się w oktawę Jego pogrzebu, we wtorek 6-go listopada o godz. 9-ej nabożeństwo w kościele św. Jana w Wilnie z inicjatywy Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, Biura „Wilbi“, Klubu „Włóczęgów“, Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej, wydawnictwa „Kurjer Wileński“ oraz Akademickiego Związku Kowieńszan w Wilnie.

Instytucje powyższe w serdecznym żalu po stracie najdroższego Protektora, Kierownika, Przyjaciela, Kolegi, Założyciela, Członka, Współpracownika — podają o tem do wiadomości krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego.

Echa zgonu ś. p. M. Świechowskiego

Z powodu śmierci ś. p. Marjana Świechowskiego szereg osób wyraziło redakcji naszego pisma wyrazy głębokiego żalu. M. in. na ręce redaktora K. Okulicza nadesłali kondolencje: poseł Rzezypospolitej w Norwegji, Min. Władysław Neuman i wicewojewoda tarnopolski p. Kazimierz Gintowt - Dziewałtowski.

Wezoraż złożył osobiście na ręce red. Okulicza swe kondolencje konsul łotewski w Wilnie p. Feliks Donas.

—oOo—

Zjazd Pomoroznawczy w Krakowie

We wtorek, w sali Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęły się obrady IV Naukowego Zjazdu Pomoroznawczego. Zjazd powitał prof. dr. Jan Smoleński dyrektor Instytutu Geograficznego, poczem przewodniczący komitetu wykonawczego Zjazdu dr. Stanisław Pawłowski witając uczestników zjazdu podnosił znaczenie i rolę Pomorza oraz Gdyni w organizmie gospodarczym Polski.

W skład prezydium honorowego Zjazdu weszli m. in.: prof. Jan Bystron, dyrektor departamentu nauki Ministerstwa WR. i OP., profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza Franciszek Bujak, Jan Dębski wiceprezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Adam Krzyżanowski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. dr. Witold Staniewicz.

Zjazd uchwalił wysłać depeze holdownicze do P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego oraz telegram do prezesa Rady Ministrów prof. dr. Kozłowskiego.

Następnie dyrektor Instytutu Bałtyckiego Józef Borowik złożył sprawozdanie z przygotowania do zjazdu i realizacji uchwał III Zjazdu.

Rektor uniwersytetu wileńskiego prof. Witold Staniewicz wygłosił referat o osadnictwie na Pomorzu ze stanowiska gospodarczego. Referat wygłosił dr. Witold Schramm.

Drugi dzień obrad IV Nauk. Zjazdu Pomoroznawczego poświęcony był zagadnieniom osadnictwa i stosunkom narodowościowym wśród ludności rolniczej na Pomorzu. Sprawozdawca generalny prof. St. Pawłowski omówił referat Dr. Kielrzewskiej „Osadnictwo wiejskie na Pomorzu“ prof. Zaborskiego „Typy osiedli na Pomorzu“ D-ra Wrzoska „Stan posiadania ziemi pod względem narodowym na podstawie ostatniego spisu ludności“ i D-ra Winida „Wielka własność na Pomorzu pod względem narodowym“.

Następnie przedstawiono sprawozdanie mag. Bieniasza z badań nad ziemiami północno - zachodnimi Polski, nad zagadnieniami bałtyckimi i morskimi, podejmowanymi w ciągu ostatnich dwóch lat przez różne instytucje naukowe.

Na zakończenie uchwalono szereg wniosków. Między innymi postanowiono urządzić następny Zjazd Pomoroznawczy we Lwowie w ciągu roku 1936; tematem jego będzie zagadnienie portu gdyńskiego. Dalej stwierdzono konieczność popierania badań naukowych nad Pomorzem. Wol. M. Gdańskiem oraz lepszemu użytkowaniu archiwów pomorskich i gdańskich tudzież wyrażono życzenie zwiększenia zbliżenia kulturalnego z państwami bałtyckimi oraz stworzenia wyższej uczelni na Pomorzu.

—oOo—

Estonja kupuje 2 łodzie podwodne

RYGA. (Pat). Rząd estoński zamówił w stołeczni angielskiej Vickersa dwie łodzie podwodne o pojemności 600 tonn. Mają one być zbudowane wedle najnowszej konstrukcji, specjalnie przystosowane do warunków morza bałtyckiego.

Wojska francuskie gotowe są wkroczyć do Saary

Porozumienie francusko - anglelskie w akcji obrony autorytetu Ligi Narodów na terenie Saary. Protest Rzeszy.

LONDYN. (Pat). Korespondent PAT. zebrał u osób dobrze poinformowanych następujące wiadomości w sprawie oddania wojsk francuskich do dyspozycji prezydenta komisji rządzącej terytorjum Saary.

Brytyjski charge d'affaires w Paryżu odbył rozmowę z ministrem Lavalem, który poruszył sprawę bezpieczeństwa na obszarze Saary i podkreślił, że rząd brytyjski z niepokojem śledzi rozwój sytuacji na tym terenie, gdzie zdaniem Anglii dojrzeła możliwość zamachu narodowo socjalistyczn. Brytyjski charge d'affaires podkreślił, że rząd brytyjski, obawia się o bezpieczeństwo prezydenta komisji terytorjum Saary Knoxa i oznajmił, że wydelegował do Saarbrücken 4 agentów ze Scotland Yardu. Rząd brytyjski uważa za konieczne uzgodnić z rządem francuskim niezbędne zarządzenia, zmierzające do utrzymania porządku.

Rekrutacja sił policyjnych z rozmaitych krajów i elementów nie może zapewnić Saarze bezpieczeństwa. Rząd brytyjski uważa przeto, że jedynie regularne wojska są w stanie dać ochronę, niezbędną dla utrzymania porządku i zapewnienia autorytetu, reprezentującemu Ligę Narodów prezydentowi komisji terytorjum Saary.

Najbardziej praktycznym, jeżeli nie jedynym rozwiązaniem, jest oddanie w razie potrzeby do dyspozycji prezydenta komisji wojsk francuskich jako będących w najbliższym i bezpośrednim sąsiedztwie. Decyzja Rady Ligi Narodów z roku 1926 udzielająca prezydentowi komisji terytorjum Saary prawa zwró-

cić się o pomoc wojsk alianckich w razie bezpośredniego grożącego niebezpieczeństwa, stanowi dostateczną podstawę prawną dla powzięcia stosownej decyzji Rząd francuski postanowił wziąć na siebie odpowiedzialność za porządek na terytorjum Saary.

Ambasador francuski w Londynie zakomunikował tę decyzję w ub. piątek brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Simonowi, podkreślając, że rząd francuski nie będzie uważał ewentualnej akcji wojskowej za okupację terytorjum Saary, lecz jako zapewnienie autorytetu Ligi Narodów.

Wezoraż nadeszły do Londynu wiadomości z Berlina, iż rząd niemiecki kwestionuje legalność decyzji ewentualnego wprowadzenia wojsk francuskich na terytorjum Saary.

Uchwała Rady Ligi Narodów z roku 1926, zdaniem rządu Rzeszy, nie stanowi dostatecznej podstawy prawnej dla powzięcia tego rodzaju decyzji. Rząd niemiecki uważa pozatem, że obszar Saary jest terytorjum niemieckim i że przekroczenie granic Saary przez wojska francuskie stanowiłoby naruszenie traktatu locarneńskiego. Rząd niemiecki zdecydowany ma być w razie wkroczenia wojsk francuskich do Saary zakwestjonować legalność pozycji francuskiej w trybunale haskim oraz wezwać gwarantów traktatu locarneńskiego do obrony granic Niemiec.

Ten punkt widzenia rządu niemieckiego zakomunikowany miał być wezoraż ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

WŁODZIMIERZ PIKIEL

WILNO, WIELKA 7, TEL. 11-55

SUKNA

FUTRA

BŁAWAT

OSTATNIE NOWOŚCI.

CENY NISKIE.

SPADEK WAGI U DZIECKA



jest niepokojącym objawem, który winien być zbadany przez lekarza. Jecorol polecany przez lekarzy, stosuje się przy krzywicy, wzmacnia kości, powodując przyrost wagi.

JECOROL
BUKOWSKIEGO

LAB. CHEM.-FARM. MAG. A. BUKOWSKI SUK. WARSZAWA

Otwarcie wystawy w Zachęcie

WARSZAWA, (Pat). W sobotę premier Kozłowski dokonał otwarcia nowych wystaw w Zachęcie z wystawą prac mistrza Wyczółkowskiego na czele.

Na otwarciu byli obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele ministerstwa WR i OP i wiele osób ze świata artystycznego, literackiego i kulturalnego Warszawy.

Poza wystawą prof. Wyczółkowskiego otwarto m. in. wystawę grupy niezależnych z Wilna.

Kronika telegraficzna

— **Tajfun.** Nad wybrzeżem w pobliżu Saigony przeszedł niezwykle silny tajfun, który poczynił wielkie szkody. 250 osób, wedle dotychczasowych obliczeń, straciło życie. 5 tys. domów zostało zniszczonych.

— **BRYLA ZŁOTA.** W rzece Morona znalazłono bryłę złota wagi około 9 klg., której wartość oblicza się na kilkanaście tys. dolarów. Jest to największa bryła złota, jaką znalazłono dotychczas w Ekwadorze.

8-MY CUD ŚWIATA

TO AMERYKAŃSKIE RADJODBIORNIKI

„EMERSON“

5 cio i 6-cio lampowe superteherodyny

MAŁE rozmiarami — WIELKIE doskonałością

Aparaty „Emerson“ odbierają wszystkie stacje świata bez anteny i uziemienia.

Józef Sokołow

Generalne przedstawicielstwo na Polskę i W. M. Gdańsk

Emerson Radio und Phonograph Corporation New York U. S. A.

Łódź, Sienkiewicza 37, tel. 224-32

P. S. Poważne firmy w branży radiowej dla wyłącznej sprzedaży poszukiwani.

Mydło Bebe Goffmana dla dzieci - niezastąpione

Polityka zagraniczna Francji

(Od naszego korespondenta)



Min. Laval.

Paryż, w listopadzie.

Min. Laval obejmując po zamordowaniu min. Barthou ster Quai d'Orsay zapowiedział, że linja francuskiej polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie. Jest to jednak zwyczajowa formuła, będąca aktem kurtuazji w stosunku do swego poprzednika, poza którą niewątpliwie kryją się zawsze pewne osobiste koncepcje każdorazowego ministra. Podobnie zresztą min. Barthou obejmując tekę spraw zagranicznych oświadczył, że będzie kontynuować dotychczasową politykę, co nie przeszkadzało mu wystąpić później z własnymi i zupełnie odmiennymi projektami. Obecnie francuskie koła polityczne zadają więc sobie pytanie, jaką będzie polityka min. Laval, czy kontynuować on będzie we wszystkich punktach linję swego poprzednika, czy też uczyni od niej znaczne odstępstwa, które nadadzą zupełnie inne oblicze polityce zagranicznej Francji.

Min. Laval zbyt krótko kieruje swym resortem, aby jego czyny i enuncjacje mogły dostarczyć podstaw do wysnucia wniosków. Jeśli się jednak zna osobę obecnego ministra i bierze pod uwagę pewne niedyskrete prasowe tożsamości w pewnej mierze zdać sobie sprawę z tego, którą przebiegać będzie linja jego polityki. Ażeby to zrozumieć, trzeba się jednak przedtem zastanowić nad całokształtem przedstawię, stanowiących oś polityki francuskiej w ciągu ostatnich miesięcy.

Z chwilą objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez Ludwika Barthou — Francja zrezygnowała z daremnych dotychczas usiłowań doprowadzenia do bliskiej i mającej charakter defensywny przeciw Niemcom, współpracy z Anglią. Ograniczając się więc do uzyskania aprobaty Londynu na zmodyfikowany projekt paktu wschodniego min. Barthou

postanowił szukać kompensacji w porozumieniu z Rosją sowiecką. Znaną są perypetie paktu wschodniego i zastrzeżenia, jakie wywołał on u niektórych państw. Min. Barthou angażował się jednak coraz bardziej w kierunku zbliżenia z Rosją, co wywoływało dość duże sprzeciw poważnego odłamu opinii publicznej, który nie chciał się zgodzić na sojusz militarny z Sowietami. Polityka min. Barthou była niewątpliwie pierwszym od szeregu lat śmiałym wystąpieniem Francji w kierunku szukania nowych rozwiązań pewnych problemów politycznych. Nie należy jednak ukrywać, że pociągnęło to za sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo dla samej Francji przez to, że jej polityka pro-rosyjska sprzyjała pewnym ewolucjom i przegrupowaniom dyplomatycznym, które w rezultacie mogły osłabić front państwa w Europie. Min. Barthou zdawał sobie z tego sprawę, i dlatego tempo negocjacji francusko-rosyjskich na krótki czas przed zamachem marsylskim uległo pewnemu osłabieniu.

Obecnie nasuwa się więc pytanie, czy min. Laval pójdzie dalej po tej linii i będzie się starał o dalsze zacieśnienie węzłów francusko-rosyjskich, czy też zajmie on stanowisko wyczekujące, a nawet wycofujące się. W dwa dni po objęciu steru Quai d'Orsay zapewnił on korespondenta „Izwestij”, że dotychczasowa linja polityczna w stosunku do Rosji będzie kontynuowana. Można więc z tego wnosić, że obecna przyjaźń dwóch państw będzie utrzymana. Nie jednak nie upoważnia do twierdzenia, że zosta-

nie ona posunięta dalej. Nie jest wykluczone, że min. Laval podejmie zresztą formułę paktu wschodniego w zmienionej nieco postaci. Narazie jednak głównym przedmiotem zainteresowania Quai d'Orsay jest przygotowanie podróży min. Laval do Rzymu.

Paryskie koła polityczne i dyplomatyczne nie ukrywają nadziei, jakie przywiązują do tej podróży. Min. Laval pojedzie do Rzymu przedewszystkiem w celu doprowadzenia do zbliżenia francusko-włosko-jugosłowiańskiego. Dotychczasowe wyniki usiłowań dyplomacji francuskiej w celu zmuszenia Mussoliniego do zajęcia antyrewizjonistycznego i zdecydowanie pro-francuskiego stanowiska, nie dały zbyt zachęcających rezultatów. Wręcz przeciwnie. W chwili gdy dyplomacja francuska sądziła, iż zdoła osiągnąć swój cel, zdarzały się fakty, zadające klam tym twierdzeniom. Tak było np. w przeddzień podpisania protokółów rzymskich, między Włochami a Austrią.

Między Francją a Włochami istnieje stara rywalizacja na Morzu Śródziemnym. Włosi, popierani w tem przez Anglików, domagają się oddawna przyznania im prawa do posiadania na Morzu Śródziemnym floty równej Francji. Ta kwestja „parité navale” nie została dotychczas w zadawalniący sposób uregulowana, chociaż ostatnio mniej się o niej mówi. Oprócz tego istnieje jednak szereg drobnych problemów, a raczej mówiąc ściślej, żądań włoskich, których uregulowanie Francja celowo spóźniała uzależniając to od rozwiązania cało-

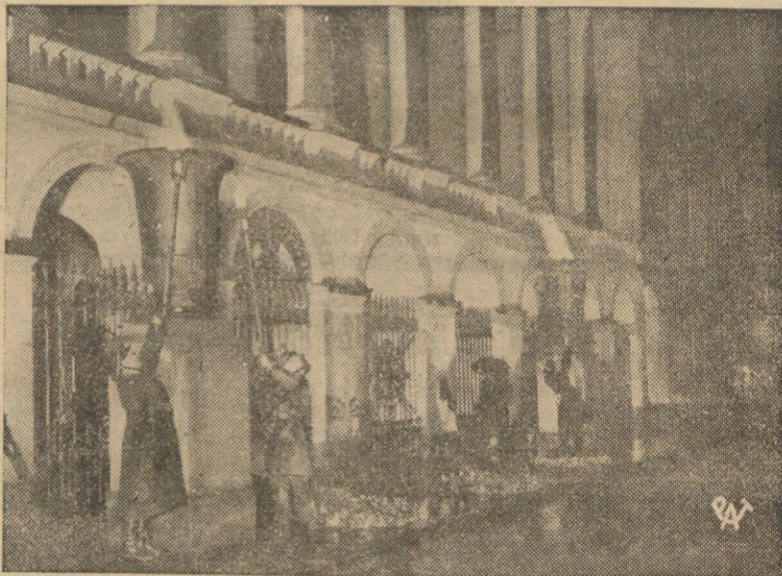
kształtu zagadnień francusko-włoskich i zachowując w ten sposób w ręku dość mocny atut dyplomatyczny. Do spraw tych należy kwestja uregulowania statutu Włochów mieszkających w Tunisie, sprawa ekspansji włoskiej nad Morzem Czerwonem i wreszcie pewne rektyfikacje granicy między kolonjami w Afryce. Ostatnio pod wpływem groźby Anshlusu i prób niemieckich pozyskania Jugosławii, Włochy są usposobione bardziej pojednawczo w stosunku do Francji. Chwilę tę pragnie wykorzystać dyplomacja francuska. Min. Laval uda się więc do Rzymu, gdzie wzamian za ustępstwa Francji w drobnych kwestjach kolonialnych starać się będzie o skłonienie Włoch do zajęcia stanowiska przeciw rewizji traktatów i przeciw współpracy z Niemcami i Węgrami, co oczywiście pociągnęłoby za sobą zbliżenie do Jugosławii.

Na porządek dzienny wypłynę również kwestja stosunków francusko-niemieckich. Min. Laval był jak wiadomo zwolennikiem bezpośredniego uregulowania stosunków między temi obydwoma państwami. Mówi się wiele w Paryżu o tem, że kancl. Hitler zamierza wystąpić z inicjatywą współpracy gospodarczej między Francją a Niemcami. Nie jeszcze niewiadomo, jak się ustosunkowuje do tego min. Laval. W każdym razie należy zanotować dość charakterystyczny fakt, a mianowicie wizytę, pozornie protokolarną, ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta u kanclerza Hitlera. Wizyta ta trwała dość długo i był na niej obecny min. von Neurath. Świadczyłoby to o tem, że min. Laval nie zamierza zająć w stosunku do Niemiec biernego i wyczekującego stanowiska.

Stanowisko dyplomatyczne Francji w Europie jest w obecnej chwili korzystne, ale nie należy ukrywać tego, że istnieje poważne niebezpieczeństwo, które dyplomacja francuska potrafi zapewne usunąć. Jedno niedość przemysłane posunięcie może zgruntu zmienić tę sytuację i nadać jej nieprzychylnie dla Francji oblicze. Dlatego min. Laval nie chce okazywać zbyt dużego pośpiechu i stara się dobrze rozważyć wszystkie za i przeciw. Sytuacja polityczna w Europie jest bowiem zbyt poważna, aby można było pozwolić sobie na jakiegokolwiek niepotrzebne kroki.

J. Brzękowski.

Ku czci poległych bohaterów



W ub. czwartek odbyła się u grobu Nieznanego Żołnierza podniosła uroczystość Zadaszek ku czci poległych bohaterów o niepodległość i obrońców Ojczyzny, urządzona staraniem zarządu stołecznego Federacji PZO. Zdjęcie nasze przedstawia moment zapalania przez Młodych Pionierów zniczy przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Premjowane Zakłady Fryzjerskie MURAL i MICHAŁ — Mickiewicza 1, telef. 10-71 — Wielka Nr. 51 — zawiadamiają, że znany fryzjer Mieczysław wstąpił do damski spółki i już rozpoczął pracę. Lokal na nowo odnowiony. Sprawdzono najnowsze aparaty do wiecznej ondulacji: elektrycznej i parowej. Mural, Michał i Mieczysław

„Kto pamięta te czasy, gdy żyli bohaterowie?”

Książka o „Bylinach”

„Jak to dawniej bywało — któż nam, bracia opowie? Kto pamięta te czasy, gdy żyli bohaterowie?”

Tak się zaczyna „bylina” o Ilji Muromecu, który trzydzieści i trzy lata kamieniem siedział pod piecem, a gdy wyruszył narody zadziwił siłą, zręcznością i odwagą. O wiele więcej niż lat trzydzieści trzy „byliny” były obecne polskiemu społeczeństwu. Oczywiście każdy, kto przejsz musiał przez rosyjską szkołę średnią, stykał się z niemi, jako z odpowiednim obowiązującym punktem programu, ale też i odnosił się do nich tak, jak do całego, narzuconego przez zaborców programu. Polityczne stosunki taką wytworzyły psychozę, że wszystko, co rosyjskie wydawało się wstrętne lub budziło obawy o tendencje wynaradawiające. Czasem tylko jakiś utalentowany nauczyciel języka rosyjskiego potrafił uprzedzenia i lody przełamać i zwrócić należy-

tą uwagę uczni Polaków na perły literatury rosyjskiej, w której „bylinom” należy się jedno z najpocześniejszych miejsc. Czasem tylko jakiś natchniony poeta w imię uniwersalizmu kulturalnego zajął się utworem, który naprawdę warto było spolszczyć. Tak np. poeta legjonowy Cyprjan Godebski zajął się tłumaczeniem „Podania o wyprawie Igora”. Mickiewicz również zajął się tym falsyfikatem w wykładach swoich w Colege de France, uważając go za autentyczny zabytek poezji staro-ruskiej. Tymczasem prawdziwe pamiętki tej poezji „byliny” były pomijane zarówno przez poetów, jak i przez badaczy, chociaż pieśni dawne serbskie znalazły utalentowanych tłumaczy w Bohdanie Zaleskim i Romanie Zmorskim.

Uprzedzenie to powoli zaczyna znikać w Polsce Odrodzonej. Nie mówiąc już o mnożących się przekładach literatury nowszej, przypomnijmy że Tuwim dał nowe tłumaczenie „Podania o wyprawie Igora”. Łopalewski zaś po raz pierwszy przetłumaczył niektóre „byliny”, o czym już na tem miejscu przed kilku miesiącami pisaliśmy. Teraz znów ukazała się książka o „bylinach”.

Juljan Krzyżanowski, Byliny — Studium z dziejów rosyjskiej epiki ludowej.

Wilno 1934, str. 163 + 2nlb. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej, Sekeja filologiczna, Nr. 3.

Jest to doskonałe studjum naukowo-syntetyczne. Obok tego zajmujący temat i talent pisarski autora uczyniły książkę tę ciekawą dla każdego inteligenta.

„Byliny” to szereg utworów, z których każdy ma nieraz po kilka i kilkanaście wersyj. W ujęciu prof. Krzyżanowskiego układają się one w trzy cykle: kijowski, nowogródzki i moskiewski. Każdy cykl robi wrażenie epepei, w której nielitościwy czas powygrzyzał liczne luki i szczyby. Tem niemniej zrekonstruowanie gmachu zdaje się być możliwe. To nie znaczy bynajmniej, że istniały poematy, które czas poniszczył, lecz chodzi o to, że każda pojedyncza pieśń łączy się z innymi za pomocą postaci, które tam występują. Szczególniej wyraźne jest to w cyklu kijowskim. Szczegół ten mniej ważny jest dla badacza, więcej dla artystów, którzy twórczość ludową za przykładem romantyków chcieliby transformować. Zresztą i prof. Krzyżanowski wyprowadza z tego ciekawe wnioski, szczególnie co do genezy i epoki powstania bylin.

W ujęciu prof. Krzyżanowskiego jest jeszcze ciekawem to, że badacz

niewiele posługuje się materiałem uboższym, a opiera się przedewszystkiem na analizie samych „bylin”. Ten czynnik również przyczynia się do tego, że książka wyrwa się z ciasnego kregu czytelników specjalnych, naukowców, a staje się przystępną i pożądaną dla każdego inteligentnego czytelnika.

Cykl kijowski łączy w całość trzy postacie „bohaterów”: Ilji Muromeca, Dobryni Nikiticia i Aloszy Popowicza. Psychika ich nieskomplikowana. Jest w nich dużo prymitywizmu i prostactwa, widocznie od wieków stanowiącego przywilej atletów. Fantastyka akcji i sytuacji jednak mimo filijacyj z innymi literaturami jest oryginalna. A niewątpliwie oryginalnym jest to obyczajowe i opisowe. Jest w bohaterach „bylin” czasem pewna, tak charakterystyczna dla ludu rosyjskiego, dobroduszość, a obok tego występuje nieraz uderzające okrucieństwo, szczególnie w odniesieniu do winowajców i niewiernych kobiet. Element słowiański ożeniony jest z tatarszczyzną. Niedarmo tatarzy występują niemal w każdej bylinie. Tatarzy i Litwa często łączą się w pojęciu „skazitielej” (recytatorów bylin) w jedno.

Kobiety są zawsze całkowicie po tatarsku ujęte. Żona księcia Włodzimierza,

WALKA O MALTE

Wyraz „Malta“ nasuwa przeważnie myśl o Kawalerach Maltańskich. Rzadziej kojarzy się Malta w umyśle naszym z wyobrażeniem potężnej angielskiej bazy morskiej na m. Śródziemnem. Najbardziej zaś niewątpliwie budzi w nas Malta obraz terytorjum, które liczy ćwierć miliona ludności i o które wre cicha, lecz zawzięta walka pomiędzy Anglią a Włochami.

Spójrzmy na Malte z tego ostatniego punktu widzenia. Asumpt do tego daje nam ostatnie rozporządzenie gubernatora Malty lorda Stricklanda o zniesieniu dotychczasowej dwujęzyczności urzędowej (jęz. włoski i angielski), a wprowadzeniu urzędowego języka maltańskiego. W prasie włoskiej dekret lorda Stricklanda rozpełtał burzę. Ale o tem potem. Narazie parę uwag wstępnych dla wprowadzenia czytelnika w meritum sprawy.

ODROBINA HISTORJI.

Malta — w starożytności Melite — znana już była naszym przodkom z epoki kamienia łupanego, jak o tem świadczy wykopaliska. Wieki starożytne i średnie przyniosły Malcie kolejno władztwo Fenicjan, Rzymian, Arabów, Habsburgów. W 1530 r. Karol V podarowuje wyspę Joanitom, którzy odtąd przybrali nazwę Kawalerów Maltańskich i sprężyste na niej rządy sprawiali. W 1798 r. zagarnia wyspę Napoleon. W dwa lata później (1800 r.) utrwala ją na Malcie swe — utrzymane aż po dzień dzisiejszy — państwo Anglii. Malta nabrała wielkiego znaczenia strategicznego — podobnie jak Gibraltar — zwłaszcza po przekopaniu Kanalu Sueskiego. Obwarowali ją przeto potężnie, stwarzając pierwszorzędną bazę morską.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWO-KULTURALNE.

Malta, wraz z mniejszymi wyspami Gozo, Comino i in. zajmuje łącznie 316 km. kw., na których mieszka wspomniane ćwierć miliona ludzi. Jeżeli chodzi o rasową czy narodowościową przynależność tych ludzi, stanowią oni mieszaninę Włochów i Arabów, zbliżoną jednak raczej do Włoch, ścisłej: do Sycylii. Okoliczność tę łatwo wytłumaczyć. Malta leży mniej więcej w połowie drogi między Włochami a Afryką. Z dwóch stron więc sły oddziaływania rasowo-kulturalne. Przejawia się to zwłaszcza w języku, używanym przez Maltańczyków. Jest to narzecze, przypominające mocno dialekty, używane przez szczepy północno-afrykańskie. Przypomina jednak również gwary sycylijską. Mówiąc o 250 tys. ludności, mamy oczywiście na myśli ludność tubyleczą, na stałe tu osiadłą. Nie wchodzi natomiast w grę angielski garnizon. Cywilna ludność angielska określa się skromną liczbą 10 tys. osób.

Szkolnictwo na Malcie jest dobrze rozbudowane. Malta liczy 156 szkół powszechnych, 2 szkoły średnie ogólnokształcące, 25 szkół średnich zawodowych, 1 szkołę artystyczną, wreszcie — uniwersytet.

Ciekawym świadectwem krzyżowania się trzech wpływów: włoskiego, arabskiego i angielskiego są na Malcie nazwy miejscowości. Dwa główne miasta mafijskie: stolica La Valletta i Citta Vecchia noszą typowo włoskie nazwy. Skolei nawskroś arabskie brzmienie mają także miejscowości, jak: Ras el Uash, Fum el Rieh, Ez Zebbieh, Nushar i t. d. Wreszcie z angielska brzmia: St. Julian Bay, Salina Bay, Scirap Point i in.

USTRÓJ POLITYCZNY.

Malta miała doniedawna — na podstawie konstytucji z 14.IV.1921 r. — swój parlament i senat. Mogłoby się przeto zdawać, że posiada swobody i opiekę potężnej Anglii co w połączeniu dawałoby wcale poważną pozycję. Jednak swobody te były widocznie zbyt nominalne, zaś opieka angielska zbyt namacalna, skoro maltańska katolicka partja narodowa zaczęła szybko zyskiwać coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Partja ta działała pod hasłem autonomji Malty lub „Anschlussu“ z Włochami. Łatwo się do-

myśleć, że ta ostatnia koncepcja była przez Włochy jeżeli nie zainicjowana, to w każdym razie gorąco — acz skrycie — popierana. Włochy oczywiście nie mogły działać otwarcie, gdyż naraziłyby się na groźny konflikt z Wielką Brytanią. Jednak wszystkie serca włoskie były przy maltańskiej partji katolickiej. Maltańska irredenta — jeżeli wolno się tak wyrazić — rozkwitała pod moralną egidą Italji w najlepsze. Dowodem tego było zniesienie przez lorda Stricklanda konstytucji maltańskiej (26.VI.1930 r.) i wproadzenie rządów absolutnych. Tak bowiem można określić rządy, sprawowane odtąd przez gubernatora Malty tego lorda Stricklanda.

OSTATNIE POSUNIĘCIE.

Ciche nadzieje włoskie ożywiane wynikłymi w konsekwencji na Malcie ruchami antytrytyjskimi, nie zostały zrealizowane. Anglija mocną garścią trzyma wyspę i nie zdradza chęci do zwolnienia ucieku. Ostatniem posunięciem angielskim, było wspomniane już na początku zniesienie dwujęzyczności. Dotychczas w szkołach i handlu na Malcie używany był język an-

gielski, zaś w sądownictwie — włoski. Odtąd zaś wszędzie obowiązuje jęz. maltański.

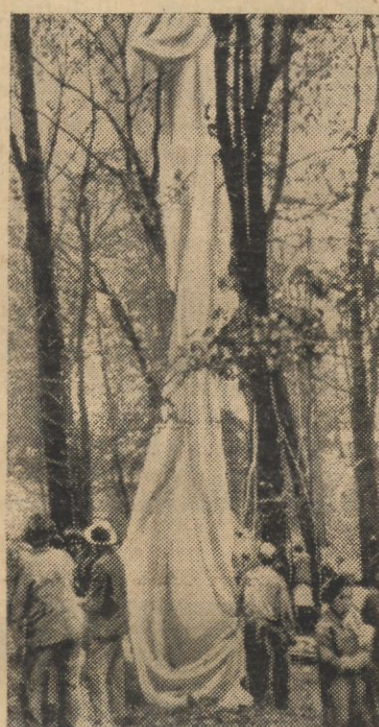
Prasa włoska jest oburzona. Podejrzewa ona, że Anglii pozornie tylko wykazali dbałość o język autochtonów maltańskich. Język ten, a właściwie gwara nie nadaje się — wg wywodów „Giornale d'Italia“ — do wyrażania wszystkich subtelności wiedzy, poczuj. prawa. Skończy się cały ten eksperyment tem — prorokuje dalej pismo — że Anglii wprowadzą język własny angielski. W ten sposób jęz. włoski zostanie ostatecznie z Malty wyparty. Tak pisze „Giornale d'Italia“. Wtórjuje mu „Popolo d'Italia“. Wtórują inne pisma włoskie. Mają sporo racji, gdyż Anglii od połowy ubiegłego stulecia sztucznie lansują i krzewią gwary maltańskie, stwarzają maltańską literaturę ludową etc. etc., pragnąc niewątpliwie zaszachować w ten dowcipny sposób kulturalne, a zarazem naturalne wpływy włoskie.

Cicha walka o Malte z pewnością nie jest jeszcze skończona. Narazie Anglii górą. Jednak emisariusze włoscy zapewne nie zasypiają gruszek w popiele. NEW.

Z lotu stratosferycznego prof. Jana Piccarda



Jak wiadomo w dn. 23 ub. miesiąca prof. Jan Piccard wraz ze swą żoną wznosił się do stratosfery na wysokość 16.000 metrów. Na prawo — powłoka balonu, która wplątała się w koronach drzew. Na lewo — Jean Piccard po lądowaniu gondoli, z której okna wygląda jego małżonka.



Nowości wydawnicze

— BEVERLEY NICEOLS — *Dzwon na trawie*. W obliczu rzeczywistości dzisiejszej, pisarz, daleki od zgiełku życia politycznego, chwycił za pióro, aby gromkim głosem wołać o niebezpieczeństwie wojny, zagrażającym światu i ludzkości. W wywody swe o grozie przyszłej wojny tchnął autor dużo szczerzego uczucia. Argumenty jego trafiają do przekonania najmniej nawet przygotowanym osobom. Nieprzeciętna wartość książki ocenila publiczność angielska, rozchwytyując w ciągu kilku miesięcy cztery jej wydania.

— J. ATRANG MORISON — *Piękne dziewczę z „Taorminy“*. W obecnej dobie szalonego rozwoju sportów wodnych powitają z radością miłośnicy najpiękniejszego z nich — żeglarstwa. Poszukiwacze sensacji zaspokoją swój głód sil-

nych wrażeń niesamowicie fantastyczną awanturą, jaka się rozgrywa na dzikim i malowniczym tle jezior i zatok szkockich, tych samych, które jakoby miały kryć w sobie nieuchwytnego potwora. Zwolennika powieści romantycznej oczaruje uroczą a bohaterką historją miłości.

— M. H. STEPHENSON — *Na najwyższym wzgórzu*. Doskonała, pierwsza tego rodzaju powieść odzwierciedlająca wiernie przeżycia studenta-mordercy, którego szantarz wtóra do lochów więziennych. — Wszyscy czytelnicy z zapartym oddechem śledzą jego ucieczkę z dartmoorskiego piekła, ucieczkę pełną nieprzewidywanych trudności i wypadków. — Powieść ta, napisana z niesłychanym artyzmem i odczuciem duszy ludzkiej, udręczonej do ostatka, musi poruszyć i porwać każdego.

— W. J. LOCKE — *Czerwona planeta*. Powieść z okresu wielkiej wojny, przedstawiająca życie jednego z prowincjonalnych miast angielskich; na jego tle rozwija się dramat oficera armji angielskiej — tchórza i bohatera zarazem. Ale nawet śród huk armat Locke nie przestaje być sobą; nawet wojnę potrafił on opróżnić blaskami swego pogodnego humoru i głęboką wiarą w człowieka.

da o Sadku, kupcu nowogródzkim, który zawarł przymierze z bogiem wód i potem zstępował na dno morskie, ucieszyć dwóm sprzymierzeńca swoją czarowną muzyką. Bylina ta już niejednokrotnie zapładniała twórczość kompozytorów muzycznych.

Książka prof. Krzyżanowskiego i przed rokiem wydane tłumaczenia bylin, dokonane przez T. Łopalewskiego wzajemnie się uzupełniają. Pierwsza daje syntetyczne ujęcie całości, wysuwając na czoło tematykę bylin, drugie zaś pozwala bezpośrednio (o tyle, o ile może to uczynić tłumaczenie) zetknąć się z urlokiem tych klejnotów twórczości ludowej ruskiej.

Czytając byliny, niepodobna nie odczuć żalu, że analogiczna twórczość ludu polskiego, która najprawdopodobniej również istniała, uległa niepowrotnie zagładzie.

Wl. Arcimowicz.

TEATR NA POHULANCE

Dziś, dnia 4.XI.
o g. 12-ej — bajka „SŁOWIK“
o g. 4-ej — „Zwycięzcy krzys“
o g. 8-ej — „FIRMA“

Górną Biurokracja!

Niedawno urząd skarbowy w Głębokiem otrzymał z Wilna pismo pewnej spółdzielni z prośbą o przesłanie pocztą należnej od tamtejszego sądu grodzkiego gotówki (tryb postępowania, zawsze praktykowany).

Naczelnik urzędu przeczytał papier raz i drugi i nie chciał własnym oczom wierzyć: petent nie załączył przekazu pocztowego!

Innyby zaraz kazał kupić w urzędzie na koszt petenta za 3 grosze przekaz i wysłał pieniądze. Takby zrobił ten, kto nie dorósł do ceremonjału urzędowania, który nei wie, co to jest „pismo wpływające i załącznik“.

Naczelnik urzędu, wychowany na klasycznych wzorach, doceniał znaczenie każdego papierka. Nie omylił się, twierdząc, że cenil go wyżej, niż człowieka. Co to jest człowiek? Uprykrzone indywiduum, które sterczy całemi godzinami w urzędach, odrywając urzędnika od funkcji służbowych, t. j. segregowania i przekładania papierków i zmusza go marnowania czasu i psucia głowy na rozmowy, wyjaśnienia, admonicje i t. p. A co to jest papierek?

Jest to jakgdyby szafa liturgiczna urzędu, jego podstawa i cały sens.

Odprowadzanie nabożeństwa urzędowego z dawien dawna przyobekło się w trwałe i tradycyjne formy, dożąd nasz naczelnik, gdy tylko pierwsza fala zdziwienia i oburzenia rozbiła się, kazał napisać do Wilna pismo, w którym po kilku kolumnach cyferek i innych kabali słycznych znaków, zrozumiałych tylko dla wewnętrznym wyższego stopnia, stało jak wół.

„Drugostronne pismo urząd skarbowy zwraca celem dołączenia przekazu pocztowego (zółtego). Naczelnik urzędu (podpis).“

Niech wie, co to urząd i co to urzędowanie. Niech, jucha, kupuje w Wilnie przekaz i przesyła go do Głębokiego. Jeżeli po drodze się zgubi — głupstwo, można będzie kupić w Głębokiem, ale grunt — żeby załącznik był wysłany!

Naczelnik rad. Urzędu nie pohańbił i władzę swoją pokazał.

My też jesteśmy radzi — za urzędników. Dopóki żyją jeszcze naczelnicy a la głębocci — można nie obawiać się bezrobocia wśród urzędników. Bo jeżeli dwu czy jednogodzinną czynność rozkłada się na tygodnie i miesiące, to musi przecież ktoś być, kto będzie to robił? ..wicz.

10 przykazań dla amatorów wina

Z inicyjatywy „Paryskiego Instytutu Wijnego i Gastronomicznego“ ukazał się w Paryżu „Dekalog Winy“. Poza spisem najlepszych win i poradami w wyborze win w różnych okolicznościach, zawiera on 10 przykazań, mających służyć jako niewzruszone wskazania dla amatorów wina. Oto one:

1. Nie wstrząsaj nigdy wina.
2. Nie kładź nigdy lodu do wina, czy to czerwonego czy białego.
3. Nie mieszaj nigdy wina z dwóch butelek w tej samej karafce lub tym samym kielichu.
4. Nie grzej, ani też nie zamrażaj wina.
5. Z jak największą dbałością przelewaj czerwone wino do karafek.
6. Podawaj wszystkie wina w wystarczająco dużych kielichach, nalewając mniej więcej do połowy.
7. Białe wina podaje się zwykle do zakasek, zupy i ryby.
8. Czerwone wina należy podawać do pieczonego ptactwa i dziczyzny; innymi słowy do wszystkich t. zw. „czerwonych“ dań.
9. Szampan, należy raczej studzić niż zamrażać, i można go podawać przez cały czas jedzenia.
10. Pamiętaj zawsze, że białe wina wytrawne podaje się przed słodkimi, a czerwone wina lekkie przed mocnymi.

HUMOR

GLUCHONIEMY.

— Jak panu nie wstyd żebrać! Taki młody, silny mężczyzna boi się pracy?

— Ma pan szczęście, że jestem głuchoniemy.

Najkorzystniejsza i najlepsza lokata oszczędności

Centralnej Kasie
SPÓŁEK ROLNICZYCH

Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie do 5½%).

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od roku 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

Doniosłość ruchu kulturalnego na prowincji

Streszczenie referatu p. Wandy Niedziałkowskiej - Dobaczewskiej

Przypisek redakcji. W sprawozdaniach ze Zjazdu nie mieliśmy możliwości, podać bardziej szczegółowego streszczenia programowego referatu p. W. Niedziałkowskiej - Dobaczewskiej. Czynimy więc to obecnie, w uzupełnieniu powyższych kolejnych sprawozdań ze Zjazdu.

Referat postawił sobie za zadanie rozstrzygnąć wątpliwości uczestników zjazdu działaczy kulturalnych, co do ich prawa zatroszczenia się o własne potrzeby kulturalne i własny rozwój intelektualny. Odgródzenie się od zagadnień czysto oświatowych i społecznych spowodowane zostało koniecznością skupienia całej uwagi na sprawach kulturalnych, różniących się od tamtych w swojej istocie. Sprawami społeczno-oświatowymi zajmują się z powodzeniem organizacje społeczne. Są one naogół szeroko rozbudowane, a jeżeli praca ich w wielu wypadkach szwankuje, należy ją usprawnić, a nie budować obok nich jeszcze jeden nowy aparat organizacyjny. Praca projektowanej Izby Kultury poświęconą być musi całkowicie potrzebom jednostek, pracujących z kolei dla dobra szerokich mas. Jednostkom tym ułatwionym być musi własny, indywidualny rozwój, co przyczyni się z pewnością do wzmocnienia wydajności ich pracy. Konieczną jest rzeczą, by praca oświatowo-społeczną zajmowali się ludzie syci duchowo, a przynajmniej nie rozpaczliwie głodni. Wypromieniować coś ze siebie

Związek Lekarzy Dentystów w Państwie Polskiem zaprobował i zaleca Pastę COLGATE

Ta pieczęć jest gwarancją, którą żadna inna pasta do pielęgnowania zębów poszczycić się nie może.

Pasta Colgate pozyskała sobie zaufanie i aprobatę Związku Lekarzy Dentystów w Państwie Polskiem. Pierwszy to dotychczas środek do pielęgnowania zębów, który zdobył ten znak zaszczytny. Kto pragnie zachować zdrowe, czyste i błyszczące zęby tej pasty używać powinien. Colgate spełnia podwójne zadanie. Nietylko bowiem oczyści dokładnie powierzchnię zębów, lecz wnika również w delikatne szpary i szczeliny między zębami. A przytem koszt tak mały, a skutek tak doniosły. Poczóż więc narażać zęby, kupując nieodpowiednie preparaty?

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie.
Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku



WAŻNE
OBECNIE!

ŚREDNIA TUBA DŁUŻA TUBA

80 gr. zł. 1.40

może tylko człowiek, naładowany promienistością. Promienistość — to życiowość w stosunku do całej otaczającej rzeczywistości i pogoda ducha. Obie te cechy uwarunkowane są zadowoleniem wewnętrznym. Człowiek rozgoryczony, jałowięjący z roku na rok i zdający sobie z tego sprawę, nigdy nie pozytywnego nie robi. Zadaniem Izby Kultury będzie rozprzeczanie żywej wody poprzez niezliczone kanały i kanaliki po całym kraju, który wchodzi w orbitę wpływów Wilna, jako ośrodka uniwersyteckiego. Możliwość pobudzenia ruchu kulturalnego w ośrodkach małych są zupełnie realne. Każdy człowiek nosi w sobie mniej lub więcej uświadomiony głód duchowy, głód marzenia. Izba Kultury będzie pracowała nad tem, by i głód marzenia choć w części ukoić.

KURJER SPORTOWY

Poznań — Berlin 5:11

W piątek wieczorem rozegrany został w Berlinie rewanżowy mecz bokserski Berlin — Poznań. Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie zakończył się przykrą porażką drużyny poznańskiej w stosunku 5:11.

Dla Polaków zwycięstwo wywalczyli jedynie Sobkowiak i Kajner. Natomiast jeden z asów Majchrzycki (P) sprawił przykrą niespodziankę remisując z młodym i bliżej nieznanym zawodnikiem berlińskim Schellinem (N). Sipiński (P)

i Rogalski (P) zaprezentowali się dość blado. Radomski (P) nie był poważnym przeciwnikiem dla byłego mistrza Europy Campe (N). Przybyłski (P) i Karpiński (P) ledwie dotrwali do końca.

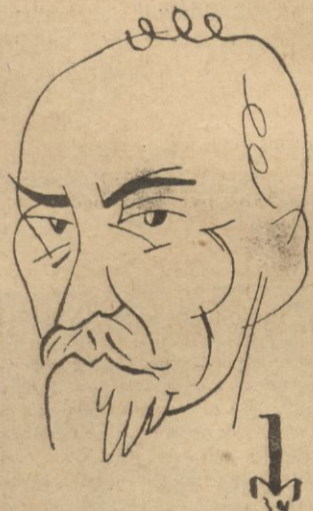
Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na

punkty. W wadze muszej: Sobkowiak (P) pokonał Tietsche.

W koguciej: Rogalski (P) przegrał z Weinhelzem (N). W piórkowej: Kajner (P) wygrał nieznacznie z Arenzem (N). W lekkiej: Rosliński (N) wygrał łatwo z Sipińskim. W półśredniej: Campe (N) pokonał wysoko na punkty Radomskiego (P). W średniej: Schellin (N) niespodziewanie remisował z Majchrzyckim. W półciężkiej: Tabbert (N) pokonał Przybyłskiego (P), którego gong uratował od nokautu. Holtz zwyciężył Karpińskiego.

Po meczu bokserskim Poznań — Berlin pięć ciał poznańskich rozegrają jeszcze trzy mecze w Niemczech, a mianowicie 5 bm. w Hanowerze, 7 bm. w Bremie i 9 w Brunświku. (Pat.)

Uczestnicy I-go Zjazdu działaczy kulturalnych w karykaturze Józefa Maślińskiego



KAROL IRZYKOWSKI
z Akademii Literatury



WŁADYSŁAW ZAWISTOWSKI
nacz. Wydz. Sztuki Min. W. R. i O. I



STANISŁAW LORENTZ
konserwator



WANDA DOBACZEWSKA
literatka



WITOLD HULEWICZ
literat

STANISŁAW LORENTZ IZBA KULTURY Projekt organizacji

Pierwszy zjazd działaczy kulturalnych w Wilnie według zamierzenia organizatorów wypełnić ma 3 zadania: 1. ułatwić zetknięcie się osób, pracujących w różnych dziedzinach nauki i sztuki na terenie województwa wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego, 2. ustalić, jakie są potrzeby życia kulturalnego w ośrodkach nieuniwersyteckich na tym terenie, 3. rozważyć, jakimi drogami przyczynić się należy do umożliwienia uczestnictwa w życiu kulturalnym jednostkom, oderwanym od ognisk życia naukowego i artystycznego, oraz mniejszym, nieuniwersyteckim środowiskom.

Zjazd nazwał Komitet pierwszym, przewidując, że zjazdy odbywać się będą periodycznie, na przykład w okresach rocznych. Jest to zjazd „działaczy kulturalnych” — stąd jednak nie wynika, że zgromadzić miał tylko tych, którzy szerzą kulturę; do zadań zjazdu nie należy rozważanie zagadnień oświatowych. Zjazd zwołany został w Wilnie i objął tereny, dla których Wilno jest ośrodkiem uniwersyteckim, ogniskiem nauki i sztuki.

Wydało mi się, że organizowanie periodycznych zjazdów działaczy kulturalnych uznamy za celowe i konieczne. Re-

feraty, dyskusje, rezolucje, przyczyniają się niewątpliwie do pogłębienia poglądu naszego na zagadnienia życia kulturalnego na prowincji. Rodzi się jednak pytanie, kto podjąłby realizację uchwał? Można by wysunąć projekt zorganizowania stałego Biura Zjazdów, zgóry jednak uświadomić sobie trzeba, że zakres działalności Biura musi być z natury rzeczy bardzo wąski i ograniczyć się do organizowania zjazdów oraz przedstawiania ich uchwał odpowiednim czynnikiem. Natomiast Biuro nie posiadałoby żadnych możliwości ani środków, by samo przystąpić mogło do realizacji postulatów i rezolucyj zjazdów.

Wypełnić zadania, o których mówimy na obecnym zjeździe, może tylko instytucja, specjalnie do tego powołana. Próby dorywcze i niesystematyczne, nie oparte o stałą instytucję, przyniosłyby raczej szkodę niż pożytek. Instytucji takiej w dziedzinie życia kulturalnego nie posiadamy, trzeba więc ją stworzyć. Zastanawiając się nad formami organizacyjnymi instytucji, poświęconej szerzeniu kultury, zwróćmy uwagę na pewne analogie w dziedzinie życia gospodarczego, na samorząd gospodarczy, reprezentowany przez specjalne organy — izby przemysłowo-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze. Czy właśnie idąc w tym kierunku szukać może należy rozwiązania zagadnienia? Nasuwałby się wniosek stworzenia instytucji samorządu kulturalnego, które wypełniłyby te zadania, których w całości nie podejmuje

i nie może podjąć ani państwo, ani samorząd terytorjalny, ani żadna z istniejących organizacji i instytucji.

Przedstawiając pomysł organizacji Izby Kultury pragnę od razu się zastrzec, że nie jest to projekt ostatecznie skryształizowany i ujęty w obowiązujące ramy prawne. Byłoby na to z wielu względów jeszcze za wcześnie; w toku dalszych dyskusyj nazwa instytucji i określenie jej zadań oraz środków działania ulegnie może daleko idącym przekształceniom. Zadaniem moim jest tylko przedstawić nie samej koncepcji w szkicowej formie.

Nazwę instytucji „Izba” proponuję dlatego, że „Izby Kultury” byłyby w pewnym stopniu odpowiednikiem izb gospodarczych, a ich organizacja opierałaby się częściowo na podobnych zasadach. Izby: Rolnicza, Przemysłowo-Handlowa, Rzemieślnicza, są instytucjami samorządu gospodarczego, którym powierzona jest stała reprezentacja interesów gospodarczych. Izba Kultury byłaby instytucją samorządu kulturalnego, troszczącą się o rozwój życia kulturalnego, a zwłaszcza o potrzeby jednostek, zamieszkałych w ośrodkach nieuniwersyteckich, oraz o potrzeby tych właśnie mniejszych ośrodków. Instytucja, stworzona na takich podstawach, mieściłaby się w już istniejących ogólnych ramach organizacyjnych, a jak sądzę, ułatwiłoby to realizację projektu. Zyskalibyśmy mocny argument, wskazując na niewspółmierność w ustosunkowaniu się do zagadnień gospodarczych i kulturalnych: sprawy

gospodarcze znajdują opiekę aż w 3 instytucjach własnego samorządu, sprawy kultury instytucji takiej wogóle nie posiadają.

Zaznaczyłem, że instytucja, stworzona dla szerzenia kultury, nie powinna mieć charakteru urzędu, czy nawet instytucji państwowej lub instytucji samorządu terytorjalnego. Nie mogłaby też mieć charakteru organizacji społecznej. Analogii z instytucjami samorządu gospodarczego dopatrywałbym się w oparciu o działalność Izby o fundusze publiczne i w udzieleniu jej w pewnym zakresie prawa egzekutywy, prócz tego w zasadach, którymi kierowanoby się całkowicie z zadaniami Izby Gospodarczych. Z zakresu działalności Izby Kultury należałoby naprzykład zupełnie wyeliminować obronę interesów materialnych i zawodowych. Mogłoby to spowodować działalność Izby na niepożądane tory i wkraczałoby w zakres działalności związków zawodowych. Zakres działalności Izby nie obejmowałby też ani szkolnictwa, ani oświaty pozaszkolnej, co nie znaczy, by między działalnością Izby i organizacją oraz instytucją oświatowych nie było licznych punktów stykowych. Podam dla przykładu, że dla spraw oświatowych nie jest to przecież obojętne, czy ten, kto szerzyć ma oświatę, ekspensuje tylko — aż do wyczerpania — zasoby, zdobyte w latach studjów, czy też je wzbogaca.

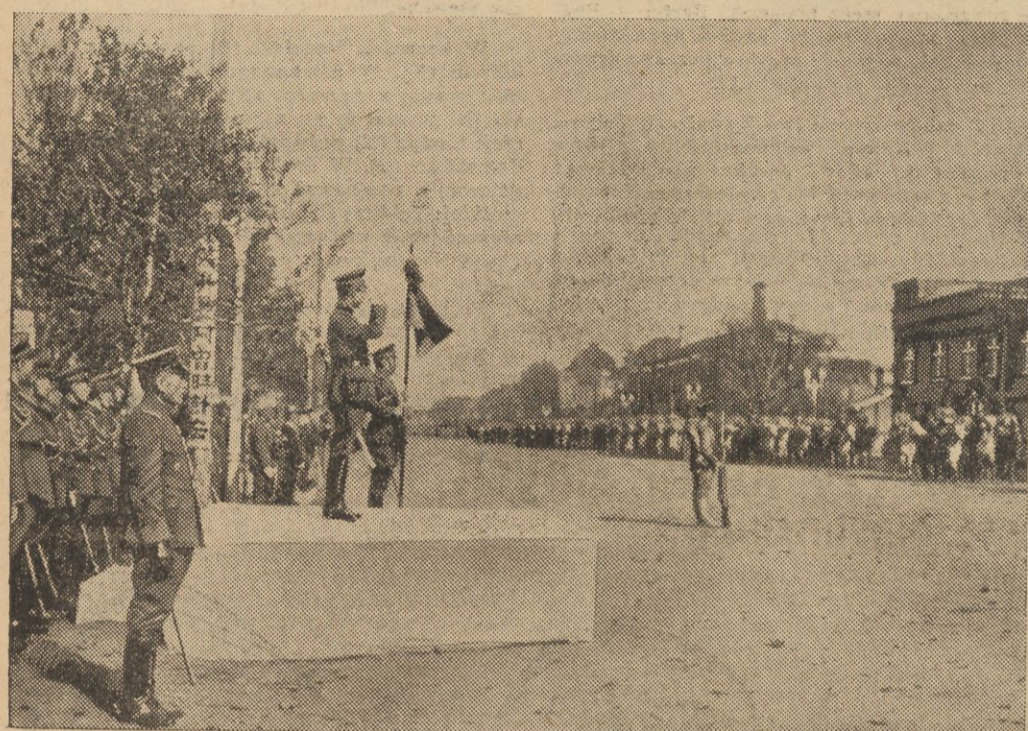
(D. c. n.)

CHWIŁA BIEŻĄCA

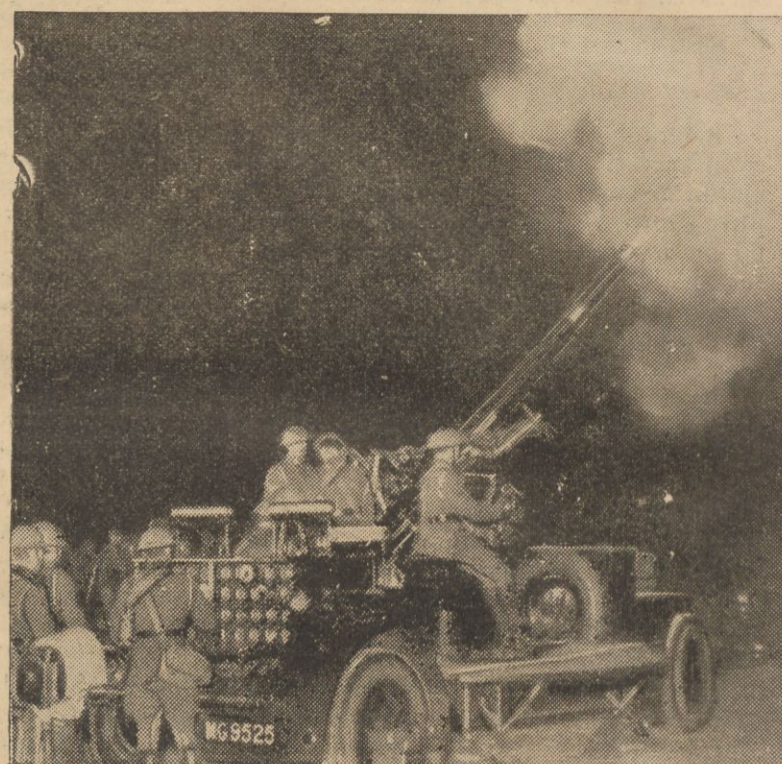
W ILUSTRACJI



Politycy angielscy w czasie śniadania
Mac Donald w ożywionej rozmowie z George Arlsem (na lewo). Na prawo siedzą Baldwin i Neville Chamberlain.



Defilada wojsk mandzurskich przed cesarzem Puyi w Hanking, stolicy Mandżukuo.



Ćwiczenia armii angielskiej w walce przeciwlotniczej. (U góry).



Gen. Cumont, nowomianowany szef sztabu armii belgijskiej. (Na lewo).



Nasza sławna lekkoatletka Stella Walasiewiczówna, jak wiadomo, jest obecnie w Japonii, gdzie występowała w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, uzyskując szereg rekordów, między innymi w biegu na 500 metr. czas 1:17,3 minuty, gdy dotychczasowy rekord świata wynosił 1:29,2.



We Francji i Belgii uroczystie obchodzono 20-lecie bitwy nad Izera. Na ilustracji u góry defilada wojsk belgijskich w Brukseli przed królem Leopoldem II.

U dołu generał Gouraud i min. marynarki francuskiej Pietri wychodzą z kościoła Inwalidów po nabożeństwie za poległych nad Izera.



Wykopaliska w Betleem.

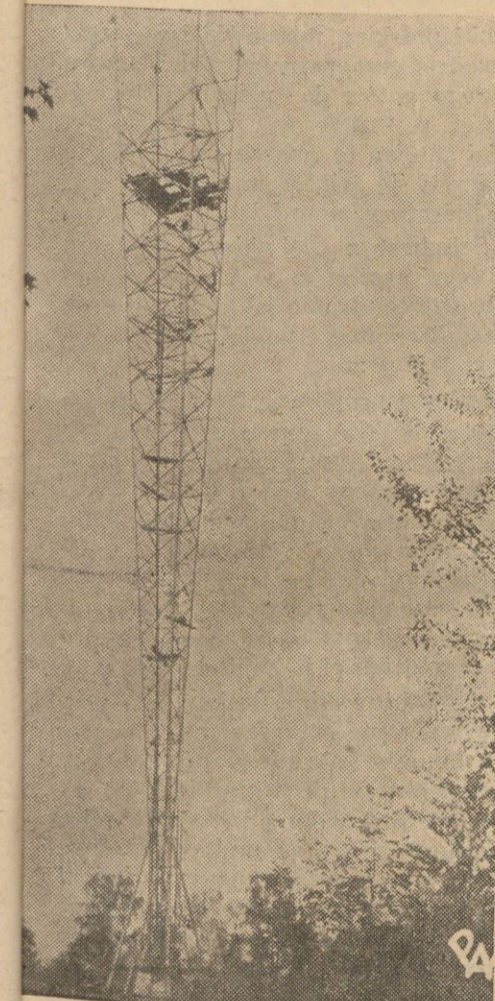
Na ilustracji (na lewo) fragmenty z Kościoła Narodzenia Chrystusa Pana w Betleem. Na prawo krypta Narodzenia ze srebrną gwiazdką, oznaczającą miejsce urodzenia Chrystusa. Obok u góry z lewej — kościół Narodzenia, u dołu — wejście do kościoła.



Biskup Meiser, przywódca opozycji w kościele ewangelickim w Niemczech



Włocławskie. Na ilustracji będący obecnie w budowie wieża radiostacji toruńskiej, który będzie miał 100 metrów wysokości. Różni się ten maszt od innych swoją oryginalnością konstrukcji.

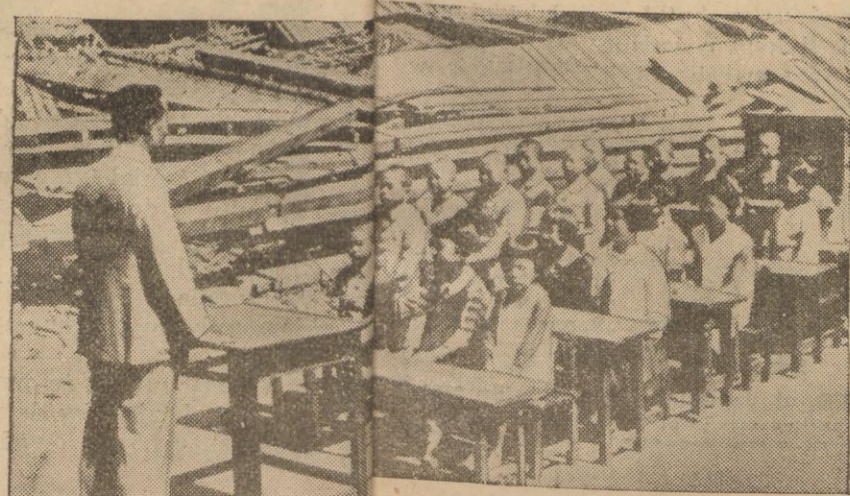


Toaleta posagu Bismarka, żelaznego kanclerza Niemiec.



Foka „Aqua” ulubienica Paryża [w rozmowie] z właścicielem cyrku Dorvillem (na lewo).

Tak się uczą dzieci w Japonii po zrujnowaniu szeregu szkół przez tajfun. (Na prawo).



Amerykańskie rekordy. W poszukiwaniu rekordów nie chcą się w Ameryce przyznawać nagrodę ryby złowi największą i najmniejszą rybę daną. Na ilustracji (na lewo) nagrodzone okazy i laureatka.



Olbrymi starożytny bożek indyjski.



Jesień. Miło jest w piękny dzień jesienny brnąć po kobiercu opadłych liści.

I-szy Zjazd działaczy kulturalnych

W piątek rano wysłuchaliśmy odczytu p. Rączaszka o urbanizacji miast; pięknie zbudowany i wygłoszony pod względem treści, był jednak raczej teoretycznym rozważaniem na temat, co by trzeba było zrobić w miastach, niż ukazaniem obecnych możliwości. Pogląd prelegenta że rolnikami więcej się zajmują i piszą o nich, niż o miejskich stosunkach, oraz że rolnictwo jest bardziej programowo zorganizowane, może pod-



HEL. ROMER
(rys. J. Maśliński)

legać dyskusji... Każdy natomiast musi się zgodzić z prelegentem, że stan naszych miast jest opłakany pod względem estetyki, że są pozbawione elementarnych potrzeb, światła, bruków, czytelników, sal zebrań, kawiarni, nie mają żadnych urządzeń kulturalnych, nawet mieszkania prywatne, to naogół rudery, urągające zasadom higieny, zimne, brzydkie i brudne kłitki. W takim otoczeniu człowiek wrażliwszy nie może się rozwijać, ani tworzyć, życie staje się senne, następują deformacje psychiczne, i z tego wynika negatywne nastawienie do wszystkiego. Pochodzący z takich miejsc stara się tam nie wracać, skutek czego następuje stłoczenie w większych miastach. Dynamika naszych miast, ich prężność gospodarcza, jest prawie żadna, często jesteśmy świadkami bankructw kooperatyw, spółek, imprez kulturalnych, gdyż biorą się do tego ludzie nieprzygotowani. Taki stan rzeczy jest wysoce szkodliwy społecznie, i z punktu widzenia interesów Państwa, które nie może podolać wszystkim zadaniom, zwłaszcza że miasta w zaborze rosyjskim były celowo niszczone, a mieszczaństwo przez wieki całe odsuwane od zadań państwowych. Konieczną się staje sprawa opracowania planu rozbudowy miast, logiczne rozmieszczenie dzielnic, wedle ich przeznaczenia, tworzenie parków umiędzynarodowionych i celowych zadrzewień, estetycznego budownictwa, podniesienia ruchu umysłowego. Muzea, stowarzyszenia naukowe i kulturalne rozbudować, najpilniejsze zaś: zaprowadzić ład i konstrukcję w życiu miasta. Gdy miasto jest piękne, ludność kocha je, podnieca się w chęci pracy dla niego, podniesienia go jeszcze wyżej, stara się rozbudować instrumenty do zadań urbanistycznych. Państwo, samorząd i działacze kulturalni, muszą współpracować by wydobyć cechy struktury dynamicznej, zamiast obecnych, statycznych

Po p. Rączaszku p. prof. Lorentz odczytał projekt Izby Propagandy, Krzewienia, a jak zostało potem w dyskusji ustalone: Izby Kultury. Na innym miejscu rozpoczynamy dzisiaj druk tego projektu.

Po odczytaniu projektu który prof. Lorentz nazwał szkicem, nastąpiła przerwa i nieodzowne pokrzepienie sił przed dalszymi obradami. Komitet przyjmował i dziś swych gości śniadaniem, przyrzadzonym pracownikami rączkami pań komitetowych, które się wywiązały wybornie z zadań gospodarskich. Potem nastąpiły przemówienia: p. Mejerowa

ostrzega przed ujemnymi stronami kółeczek i prezesomanji, chce by Wilno kierowało organizacją prowincjonalną, p. Arcimowicz uważa, że we wczorajszych przemówieniach brak był syntezy, polemizuje z przedstawicielem Akademii Literatury p. Irzykowskim. Zwłaszcza jego obawy, że tu się robi robotę stolicy ubodły p. Arcimowicza, słusznie mówi, że wszystko, co się robi w małych kółkach, w małych ośrodkach, to dorobek ogólnopolskiej kultury, a Wilno ma tradycje które należy szanować.

P. Wizyt. Dracz, mówi o pracy na wsi; że biblioteki i sale na wsi są już w użyciu lub się tworzą ciągle nowe, że w prowincji brak przede wszystkim inicjatorów, bodźca, z Wilna do mniejszych miast, radzi nazwę Izba Krzewienia Kultury, bo propaganda już zrobiła swoje. Mówi ciekawe rzeczy o twórczości wiejskiej, włościan, muzycznej i poetyckiej na kt. warto zwrócić uwagę, jak również na zebrany materiał folklorystyczny, mogący być użyty przez literatów.

P. Rożnowski z Podbrodzia, jest za tem, by owszem, działacze byli zorganizowani w kółka, bo dziś są rozproszeni i nie mogą się wzajem wspierać, a wtedy mogliby pracować planowo w wielu kierunkach. P. Rożnowskiemu chodzi o pracę kulturalno - oświatowo - gospodarską proponuje zjazdy powiatowe, wtedy by więcej można było wyłowić działaczy. Samorządy muszą dawać na takie poczynania, mając już teraz w budżecie pozycje na cele kulturalne.

Radca woj. J. Frankowski z Białegostoku, ciekawie roztrząsał wczoraj zagadnienia terytorjalne, aktualność pojęcia „ziem Księstwa Litewskiego“, Pod-



P. FRANKOWSKI
(rys. J. Maśliński)

lasia, dziś precyzuje pojęcia: oświata i kultura, uważając, że w dyskusjach pojęcia te się często płączą. Wymaga indywidualizacji zdolności, podniecenia samokształcenia, dawania prawdziwego pokarmu dla tych, co wciąż wydają ze siebie wiedzę zdobytą kiedyś, a nie mają możliwości odświeżenia jej teraz i „mówią słomę“.

P. Perles z Oszmiany mówi o nieporozumieniu jakie zauważył w dyskusjach. Izbie chodzi nie o oświatowców i pomaganie w ich pracy dla szerokiej warstwy, ale o pogłębienie ich własnej wiedzy, talentów, podniesienie już zdobytej kultury, nie mającej zaspokojenia na głuchej prowincji, udzielenie im tego pokarmu duchowego wyższego typu, jaki dotąd mogli znaleźć tylko w mieście.

P. O. Brien de Lacy przerażona jest ogromem projektu, radzi by nim się stanęły wielkie rzeczy, (Izba przez Sejm zatwierdzona), zabrać się do tworzenia kół prowincjonalnych zaraz, w powiatach zrzeszać ludzi potrzebujących tych wartości, jakie ma im dać Izba.

P. Del. Akademii Lit. Irzykowski ze znaną swadą i humorem odpiera zarzuty p. Arcimowicza i zastrzega się że mówił nieoficjalnie, ale życzliwie, gdyż projekt który uważa za „rewolucyjny“ jest nader oryginalny i szczęśliwy, chodzi mu także bardzo, by walory regionalne się nie zatraciły w hałasie dyskusji i antagonizmów.

P. Rektor Staniewicz, energicznie zaznacza że typ cierpiętnika - społecznika powinien iść do lamusa, trzeba z tego misjonarstwa wybrnąć, wydobyć z terenów wiejskich nowy typ twórczy, orga-

III.

nizatora życia umysłowego. Pochwała to współdziałanie miasta ze wsią, pomoc tym co się w zapadłych kątach borykają ze zmęczeniem i odosobnieniem. Nowa organizacja może dać niespodziewane wyniki, bo na wsi leżą skarby, niewydobrane jeszcze: zarzuca młodzieży uniwersyteckiej że latem nie pracuje w terenie, wśród ludu.

P. dyrektor W. Studnicki charakteryzuje urzędników kt. przychodzą i narzucają swe pomysły, ignorując miejscowe siły i ludzi zasłużonych, dawniej pracujących. Wilno ma aspiracje społeczne zupełnie zrozumiałe, ale ceni i kocha ludzi przybywających tu by dla tego miasta czy okolicy pracować owocnie, musi się wytworzyć całokształt kultury tutejszej, z wysunięciem czynnika społecznego, obok intelektualnego.

P. Rączaszka z Grodna zaznacza, że w małych ośrodkach trudno mówić o zróżnicowaniu oświaty i kultury, bo te sprawy się zająbiają i łączą, zlewają w jedno, przy małej ilości pracowników na tem polu. Domaga się koniecznie podniesienia wymagań w programach imprez rozrywkowych.

Ks. Kap. Sledziwski stwierdza, że należy co rychlej zaspokoić głód naukowy i artystyczny małych środowisk, tem bardziej, że i one mogą coś dać ze siebie Wilnu w zamian za udzielane pomoce intelektualne. Mówi o kółkach artystycznych w Anglii i Niemczech, pomstuje, na poziom widowisk teatralnych, zwłaszcza ukraińskich i rosyjskich.

P. Arcimowicz zaznacza, że nie chciał polemizować z p. Irzykowskim i zapewnia go, że prace Izby nie zatracą charakteru sielankowego Wileńskiego, o którą chodzi znakomitą krytykowi.

P. Węslawski nawołuje do konkretnych wyników narad i do brania się do roboty, gdyż Izba to dalekie rzeczy, a potrzeby są palące, projekt uważa za b. dodatni i możliwy do zrealizowania.

P. H. Romer-Ochenkowska wyraża zadowolenie, że widzi jakby nawrót do intelektualizmu w tych projektach i zainteresowań naukowych, przytłumionych teraz nadprodukcją sportów i rekordomanją. Chciałaby harmonijnej współpracy przybyszów z miejscowymi, uznania wzajemnych wartości, zasług i dokonanej roboty, a nie ignorowania się wzajemnego lub przeszkadzania, zwraca też uwagę na rolę prasy, która musi być zasilana bardziej rzeczowymi korespondencjami ze wsi niż wiecznymi szablonowymi opisami uroczystości: z pochodami, mowami i t. p.

P. Dolubowski przemawia od głębokiej prowincji, Bojary, w litewskiej stronie święciańskiego pow. Wyraża jakby żal, czy obawę, że oto mówi się o takich wyżynach intelektu, a tu co 4-ty człowiek nie umie czytać, i mamy w Rzeczypospolitej 7 milj. analfabetów; kreśli ponury obraz chaty wiejskiej. Trudno więc myśleć i mówić o wyższej kulturze, gdy niema najniższej, a jest taka ciemnota i nędza. Rozsiana w takich warunkach inteligencja, dochodzi do strasznej depresji, potrzebuje koniecznie pomocy, tęskni do niej, do poparcia swych wysiłków, zaznacza w Święciańskim postęp białoruskich i litewskich wpływów kulturalnych, tłumacząc je tem, że inteligencja polska nie dość zajmuje się zdolniejszym elementem wiejskim, a tego



P. RĄCZASZEK
(rys. J. Maśliński)

jest sporo i dałby się wyłowić, zamiast marnieć w biedzie i zapomnieniu.

P. Bulhak proponuje nazwę: Izba Kultury — to zostaje przyjęte.

P. Rączaszek zgłasza kilka wniosków: o opiekę nad miastami i radzi rozesłanie projektu do zrzeszeń artystyczno-literacko-naukowych w innych większych miastach.

P. Znamierowska-Prüfferowa wita z radością projekt, mogący dać bardzo wiele



A. ŁYSAKOWSKI
(rys. J. Maśliński)

dla nauki polskiej, mianowicie w pierwszym rzędzie etnografji; zarząd Muzeum wileńskiego gotów dać prowincji kwestjonariusze, p. Prüfferowa pokaże zbiory, objaśni i gotowa to zawsze czynić dla interesujących się folklorem, udzielać specjalnej literatury, porad i t. p.

P. Schubert z Głębokiego zaznacza że pamiętać trzeba iż w projektowanej pracy będzie chodziło o jakość, nie o ilość i o specjalizowanie i pogłębienie raczej, niż popularizowanie.

P. Kulesza proponuje, by nim się Izba utworzy, RWZA opracowała program prac terenowych, wyłaniając specjalną Komisję do tego.

Prof. Lorentz reasumuje dyskusje, tłumaczy jeszcze zasady projektu, oparcie jakie chcemy nadać tej Izbie o Uniwersytety i Zrzeszenia artystyczne, Tow. naukowe i t. p. objaśnia że opracowywać projekt będą specjaliści i Komitet.

Prof. Czyżowski, doskonale prowadzący zebranie i trzymający mówców bez pardonu w zakresie 5 minutowych enuncjacji, odczytuje wnioski: I powołać Komitet, (uchwalono pozostawić obecny, Zjazdowy, do prac nad projektem). II zwołać zjazd na wiosnę i w jesieni 1935 r., zwrócić się na prowincję z zachętą do zgłaszania się i zaznajamiania. Projekty i wnioski uchwalają zebrani przez aklamację bez sprzeciwu.

Prof. Łysakowski prosi by zebranie Zjazdu wystosowało prośbę do Rządu o przyspieszenie uchwały ustawy bibliotecznej, oraz zwrócić się do czynników miarodajnych o wznowienie na drodze dyplomatycznej starań o rewindykację wileńskich zabytków i zbiorów, dokumentów i archiwum, Metryki Litewskiej, i t. p. znajdujących się dotąd w Rosji a nie oddanych z powodu wrzeczono nie ustalonej sytuacji politycznej Wilna. Wszyscy zebrani zgadzają się przez aklamację.

Po zamknięciu Zjazdu przez prof. Czyżowskiego, uczestnicy idą do archiwum i do muzeum etnograficznego, na zakończenie tego bogatego we wrażenia Zjazdu, który należy zaliczyć do nader udanych jako organizacja a być może iż sta nie się obfity w skutki w niedalekiej przyszłości. Byłoby pożądane, by uczestnicy dali wyraz swych opinii o projekcie w prasie.

Ogólnie wyrażali głębokie zadowolenie ze spędzenia paru dni w atmosferze zagadnień intelektualnych.

H. R.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

D Z I S dwa przedstawienia:

o godz. 4-cj pp. — „CYRAŃKA“

o godz. 8,15 w. — „BAL W SAVOY“

WĘGIEL pierwszorzędny Górnolask. konc. „Progres“ poleca
M. DEULL
WILNO, ul. Jagiellońska 3, telefon 8-11
Własna bocznicą: ul. Kijowska 8, tel. 999

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

JERZY ZAGÓRSKI

SREBRNE CIEŃ

(fragment).

Kolor i dźwięk umierają.

Przyszła srebrna w świetle miesiąca.

Kolor i dźwięk umierają —

Czyż jest coś trwałego na świecie?

Odjeżdżałem w pustkę i deszcz —
Wczorajszy dzień był snem tylko.
Między puszką, drzewem i jeziorem
wczorajszy dzień był snem tylko.

Kiedy z drzew schodzi krew
wieczoru

w głębi puszez huczy gniew

jezióra,

biały koń przebiega po stawidlach,
a po rojstach wilki i straszyla.

Czy rozumiesz jezioro? pustkę? cień?

Drzewa także się modlą, gdy stoją,

a modlą się, żeby nasz dzień

nie zostawił im niepokoju.

TRUDNE PRZEDSIĘWZIĘCIE

(Marjan Czuchnowski — Trudny Życiorys, poemat wiejski, Kraków 1934. Str. 92).

Po „Poranku goryczy”, wydanym w 30 r., po „Kobietach i koniach”, „Reporterze róż” i po „Tak”, wydanym w roku ubiegłym tego roczny stypendysta Polskiej Akademii Literatury wydaje już piątą książkę. O Czuchnowskim pisałem już kilka razy. Jest to jeden z najbardziej płodnych przedstawicieli awangardy, a jednocześnie jeden z najbardziej „lewych”. W zeszytach krakowskiej „Linji” wyodrębnił się jako najbardziej niesforny w stosunku do oficjalnych enuncjacji teoretycznych grupy. Drukował tam głównie fragmenty poematu „Reporter róż”, który był poważną próbą zastosowania poprzednio zdobytych osiągnięć lirycznych do twórczości epickiej — jak wówczas to było jeszcze modne — reportażowej.

Nie chcę powtarzać wypowiedzianych w art. „Miłość eposu” argumentów przeciw zakusom epickim młodej literatury. Nie trzeba też bawić się tu w profetyzm — stwierdzić tylko że dzisiejsze zróżniczkowanie i wysokie klasy specjalizacji poszczególnych gatunków literackich nasuwa zupełnie konkretne wnioski: — wobec doskonałości środków prozy powieściowej poezja epicka jest zbędna i anachroniczna. Ambicje epickie możnaby porównać z ambicją wykonania roboty szydełkową na swetry dla całej armii. Poczta epicka staje się coraz wyraźniej chałupnictwem poetyckim.

Z drugiej strony jednak niewątpliwie jest rolą społeczną poezji podawania nowych, do brze wyrażających swój czas „szablonów reagowania”. Szablonów tych — dostarcza najczęściej prasa — trudno o tem zjawisku wyrażać się do brze... Sztuka jest organizowaniem chaosu rzeczywistości. Artysta może ulec pokusie prostowania ścieżek swemu czytelnikowi, a wtedy wy starczy być maksymalistą, by się poczuć epikiem.

„Trudny życiorys”, to „poemat wiejski”. Wszystkie namiętności i dramaty wsi całe jej rozszczępienie i spiętrzenie socjalne, wszystkie wreszcie pasje poety — syna wsi są tu. Czy jednak opanowane artystycznie? Czytelni „Pionów” pamiętają może piękny wiersz Czuchnowskiego „Niedokończony rozdział”. Konfrontacja inteligenta wychowanego na Wyspiańskim z realjami wsi autentycznej znalazła wspinały w swej patetycznej ironji wyraz artystyczny. To było szukanie ścieżek dla siebie, nie prostowanie ich innym...

W „Trudnym Życiorysie” inne ambicje. Ale wykład nie jest tak prosty, by zadowolił gusta i kryteria „proletariackie”. Agitacyjna jest tylko maniera; treść istotna pozostała przecie liryczna osobista. Poeta najwyraźniej szuka kompromisów. Symplicyzuje ekspresję, sili się na „rozumialstwo”. Ale organiczne pasje nie zaspoc „założeniem”: — poematem miotają znane nam u Czuchnowskiego niewyżycia, jakieś Witkacowe nienasyceńca, chaos. Lepiej było w „Reporterze róż”, gdzie liryka zwyciężyła w końcu i — ocalała.

Poco to wszystko? Czyż nie racjonalniej roz wiązać przypowieściową miotłę rzeczywistości i pojedyncze różgi polamać w wierszach krótkich właściwych dzisiejszej liryce emocjonalnej i refleksyjnej? Epickie wysiłki (przypominam:

Na programach laboratorjum teatralnego „Art et action” czytamy hasło: „Sztuka jest jedyną religią, która nie potrzebuje żebractwa”. Bardzo dumne słowa. Ileż w nich chęci oczyszczenia się z zarzutów ileż chęci zaprzeczenia smutnej rzeczywistości!

Poeci, muzycy, aktorzy zrzeszeni w „Art et action” klepią biedę, harują w dziennikach albo na scenach popularnych teatrzyków, jedzą obiady w kuchniach dla ubogich artystów (są takie lokale, prowadzone przez filantropijne damy, gdzie za okazaniem dowodu, że należy się do klanu intelektualnego można zjeść przyzwoity obiad za 3 franki!), szczytem kariery jest być na utrzymaniu mecenasów, a tu raptem — sztuka jest religią, która nie potrzebuje żebractwa! Tylko że żebrania nie dla wszystkich jest dostępna — taki np. Igor Strawiński może brać grube dziesiątki tysięcy od różnych baroness (na kieszonkowe wydatki) i jeszcze ma na zawołanie czeki przyjaciół-aferyzistów, sehty mentalnych Stawiskich, snobów z bożej łaski. Do kombinatorów takich jak Maurois czy inny dostawca powieści „sautés” — forsą płynie sam. Nazwisko, nazwisko! Ale żeby to nazwisko zrobić — trzeba mieć pieniądze — i oto błędne kółko. W tych warunkach najlepszą jest chyba metoda pewnego bankiera, który pracował przez 20 lat nad gromadzeniem majątku poto tylko, aby móc stać się poetą. I udało się. Dzisiaj wydaje swoje wiersze na welinie, utrzymuje trzech krytyków, którzy piszą książki o istocie jego twórczości. A jednak, mimo wszystko, motto znalezione na programie „Art et action” zasługuje na szacunek. Jest przeciw tragiizm w położeniu tych ludzi, zatraconych w chaosie kłamliwej wiedzy, padających plackiem przed cieniem nieznanym skrzydeł złego, których szum idzie nad Francją. Usprawiedliwiają się: „ach, nasz kraj jest zbyt stary i jest jedyny nasz grzech” — ale niewiadomo czy takie przyznanie się do winy wystarczy. I oto laboratorjum teatralne „Art et action” rozpoczyna sezon

przedstawieniem eksperymentalnym: poemat radjofoniczny Carlosa Seronde'a z muzyką Artura Honeggera. Czy przypadkowa jest treść tego poematu? Wydaje się, że nie. Dziesiąty wiek ery chrześcijańskiej. Zbliża się koniec świata. Mnisi, oddani rozkoszom życia, odprawiający saturnalia, na głos jednego z nich — a na imię mu Jean la Pitié — postanawiają budować katedrę i wykończyć ją przed uderzeniem godziny dwunastej roku tysięcznego. Jako refren powtarzają się słowa: *auvrons les yeux. Ouvrons les yeux sur la fin du monde, sur la profondeur des ténèbres.*

Może to tylko chwyt pisarski, ułatwienie sobie pracy — ten temat? Może. Ale na wybór jego z pewnością nie pozostały bez wpływu te fluidy grozy nowego końca świata. La profondeur des ténèbres... au bont de la nuit... Mój Boże, ponosi mnie. Zaczynając ten feljeton miałem zamiar napisać o stronie technicznej ciekawego słuchowiska, a tymczasem znowu wjeżdżam na drogi zakazane i śmieszne dla tych, którzy są małej, ale zato udalej wiary. Sed jam, jam non faciam, versus carissima mater!

A więc przy układzie radjofonicznym poematu „Le douzième coup de minuit” (Północ bije) wzięto pod uwagę w szczególności 5 problemów. Oto one: 1. Rytm indywidualne. 2. Głosy pod rzucone. 3. Cadence figurative. 4. Analiza dźwięku. 5. Harmonje równoczesne. Naprawdę wielu rzeczy można się nauczyć. Siła radja — mówil autor w przedmowie do przedstawienia — polega na jego subiektywizmie. Dlatego na szeroką skalę można stosować efekty równoczesnych harmonij, czego najlepszą lekcję mieliśmy w kierunku literackim zwanym symultaneizmem. Jakież są tego objawy w poemacie, o którym mowa? Oto przedewszystkiem każda partja mówiona ma swoje głosowe tło, tworzone przez „voix sous — jacentes” albo przez ciągle, natrętne przyspiewy. Np. kiedy Jean la Pitié mówi, zawsze towarzyszy temu wysoki, nieartykułowany przyspiew stojącej obok niego aktor-

ki. Dialog robotników przy budowie katedry ma za tło recepcję aktorki, która powtarza przez kwadrans tylko dwa słowa: „avec le bois” — w różnych odcieniach. Właśnie w opracowaniu muzycznym tych partyj tła, miał Honegger pole do popisu. W ten sposób każda indywidualna rola wlecze za sobą głosy satelitów, i dzięki temu pogłębia się jej odrębność, wytwarza się charakter. Interesowało mnie, kto zajmował się pracą rozłożenia poematu na te drobiny, na molekuly, atomy czy jak tam inaczej można podzielić, czy sam autor? Okazuje się, że nie autor napisał poemat w formie dramatycznej, a trud „analogicznej kompozycji” przypadł innym specom. Całość imponuje — więc zapytałem czy „Art et action” często urządza podobne imprezy. Odpowiedziano mi, że to wszystko, rzadkość, że dlatego tyle publiczności (sala Scholae Cantorum przy rue Saint-Jacques nathoczona), że poziom publiczności teatralnej całkiem paskudny, a radjowej najzupełniej „stupide” i t. d. Pomyślałem wtedy, że jednak w Polsce nie jest tak źle, skoro np. w Wilnie można oglądać przedstawienia eksperymentalne wcale nie gorsze, choć... tak samo rzadko jak w Paryżu.

Czesław Miłosz.

Mickiewicziana w „Jiwobletter”

W ostatnich trzech zeszytach „Jiwobletter”, organu Tow. Przyj. Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie (T. VI zesz. 1 i 2, T. VII zesz. 1 — 2) spotykamy kilka notatek, które mają pewne znaczenie dla bibliografji mickiewiczowskiej. I tak informuje J. Szacki o nieznanym dotąd przekładzie ballady mickiewiczowskiej „Czarty”, dokonany przez nieznanego tłumacza na język żydowski. Tłumaczenie balszackiewicza w Ameryce zbiorku świątecznym lady ukazało się w r. 1894 w wydanym przez p. t. „Der Gan—ejden”. Jest to wolny przekład z oryginału, z dodaną przy końcu przez tłumacza rymowaną zwrotką: „wszyscy hajducy powinni jak towarzysze naśladować ich brata wzgl. dziadka. Takich panów dzikich władcyków powinni oni szybko odsyłać do raju”. Uszedł on uwagi bibliografa przekładów mickiewiczowskich na język hebrajski i żydowski P. Kona („Przekłady mickiewiczowskie w literaturze hebrajskiej i żydowskiej” Wilno 1927), jak zresztą kilka innych rozszianych po czasopiśmie hebrajskich i żydowskich, szczególnie amerykańskich.

Szacki porusza w „Jiwobletter” jeszcze jeden szczegół. Idzie o opowieści żydowskie, zaszywane przez Mickiewicza z ust litwackiego bałaguty, podczas dwudniowej jazdy bryką żydowską, o czem wspomina Wład. Mickiewicz, cytując w tomie I Żywota Ad. Mickiewicza, rozmowę swego ojca z Aleksandrem Chodźką. Nawiązując do tej notatki wyraża P. Kon przy puszczeniu, że jest to „przygoda”, jaką 16-letni Mickiewicz przeżył, kiedy po raz pierwszy w r. 1815 jechał bryką żydowską w towarzystwie kilku podróznich Żydów z Nowogródka do Wilna opisana z humorem przez Antoniego Edwar da Odyńca w liście do Juliana Korsaka z dnia 11 października 1829 r.

Mało jednakowoż jest prawdopodobne, by te „przygody” miał na myśli Mickiewicz w rozmowie z Chodźką, gdyż według tej relacji Mickiewicz opowiadał o kilku opowieściach, na podstawie których podał charakterystykę żydowskiej baśni ludowej, przyrównując ją do arabskich historyj z Tysiący i jednej nocy, czego by nie mógł uczynić, gdyby o cyt. „przygodę” chodziło. Kwestja więc źródła i treści zaszypanych przez Mickiewicza opowieści pozostaje nadal otwarta.

W tym samym zeszycie „Jiwobletter” referuje także dr. M. Altbauer o referatach uczonych żydowskich i języku żydowskim na zjeździe naukowym im. Jana Kochanowskiego.

Wilhelm Mermelstein.

Odpowiedzi redakcji

P. Rut. Hen. Warszawa. — Pisze Pan: Wilno — to perla i t. d. szesnaście razy Wilno. Takiej porcji nikt nie wytrzyma, nawet w Wilnie. Cemu zresztą, właśnie Wilno? Przy pańskiej metodzie można równie dobrze napisać: Gdynia, Łomża, lub Piotrków. Nawet lepszy będzie Piotrków do tej, jak Pan pisze, „przejażdżki Pegazem”: — Piotrków leży bliżej Warszawy, to się przynajmniej nie ochwaci stare poczciwe pegazisko. Wskazane również byłyby Skierniewice.

P. „Wu”, w/m. — Koniecznie spalić! I nigdy, ale to nigdy już więcej nie pisać.

P. J. D. w. m. — Czy serjo? Oczywiście. Będzie pan obsługiwany jak najsolidniej. Tylko trzeba dać czas, niech więc Pan pośpieszy się z zamówieniem.

P. K. S. w N. Wilejce — To b. trudne spowodu braku miejsca. Może kiedyś da się usunąć te trudności techniczne. Oczywiście, że ma Pan rację.

P. „Kim” — Jeśli się Pan zgodzi na poprawki, a przedewszystkiem na skróty, to zatrzymamy w tece.

TEODOR BUJNICKI

DO ZOOLOGA

Prof. Janowi Prüfferowi.

Na przestronnych ekranach, na szklach mikroskopów
opowiedz, jakie światy oglądasz bezbożne,
gdzie jeszcze żyją hydry, meduzy, cyklopy,
potwory mitologii, dziwy wielonożne.

W tej samej kropli wody, w pęcherzyku szklanym,
drobince, wydobytej z zielonego stawu,
oglądasz odyseje i iljady krwawe
i od owidjuszowych dziwniejsze przemiany.

Tam turniej pierwotniaków na nitce rośliny,
której okiem, niezbrojnym mocą szkieł, nie dojrzysz —
a tu nadpływa groźny olbrzym zawieszony
cyklop wieloramienny, rogaty jak Mojżesz.

Skurezona rozwielitka, jak panna ciężarna
wśród velvexów trzepocze jak wśród bladych planet,
kołyszże się wirczyków chybotliwy wianek,
kwiatów transecedentalnych, wyrosłych bez ziarna.

Możesz oglądać cuda partenogenezy,
początek bez poczęcia i życie bez zgonu,
niepojęte symbiozy i nagłe zsyntezy
w świetnym mikrokosmosie zwykłego planktonu.

A gdy oczy oderwiesz od lustrzanych szybek
i popatrzyś dokoła, jak zbudzony ze snu —
ten świat, co cię otoczy, nagle pryśnie z trybów,
jak koń, stający dęba, jak okrzyk protestu.

Przemieni się w fantazję gabinetu wnętrza —
stoly gabloty, krzesła runą jak z okopów.
Dwa niewymierne światy zetrzą się i spiętrzą:
mitologja pokoju z prawdą mikroskopu.

chałupnictwo) Czuchnowskiego budzą szacunek dla jego możliwości, ale cóż za racja w taki sposób z nich korzystać! Obsesje rozsadzającej poemat rzeczywistości znajdują lepsze ujście w powieści. Zresztą... z egzemplarzem w ręce mógłbym wytknąć ile w tym poemacie z prozy Kadena (erotyka) i Żeromskiego (opisy przyrody). Kompromisy nie prowadzą do celu.

J. Maśliński.

Kronika

Publikacje Żagarystów. W najbliższej przyszłości ukaże się tomik wierszy Jerzego Putramenta p. t. „Wczoraj powróć”.

Nowy redaktor „Pionu”. Redakcję tygodnika literackiego „Pion” objął profesor Wł. Antoniewicz. Dotychczasowy redaktor, p. Tadeusz Świecicki, pozostaje nadal na stanowisku szefa biura prasowego w Prezydjum Rady Ministrów.

Wieści i obrazki z kraju

Obowiązek szkolny

Głębokie

NOWY BURMISTRZ DZISNY.

W wyniku wyborów do zarządu miasta Dżisny, burmistrzem miasta został p. Artur Frey, wiceburmistrzem A. Dietrich zaś ławnikami — Kazimierz Rusiecki, Antoni Arciszewski i Sz. Pajkin.

KOMITET BUDOWY POŁĄCZEŃ KOMUNIKACYJNYCH.

W mieście Dżisnie powstał obywatelski Komitet Budowy Połączeń Komunikacyjnych Lądowych i Rzecznych. Zarząd Komitetu niezwłocznie przystąpił do realizacji połączenia miasta Dżisny z koleją oraz do uruchomienia komunikacji wodnej na rzekach Dżisienne i Dżwienie.

Budowa szkoły im. Bronisława Pierackiego

We wsi Proszkow gminy pliskiej powołał się poświęcenie nowo wzniesionego gmachu szkolnego przeznaczonego na szkołę powszechną im. gen. brygady Bronisława Pierackiego. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz parafii Bobrowszczyzna ks. Weckiewicz przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego.

Spółdzielczość w Wileńszczyźnie

W r. b. w województwie wileńskim powstało około 70 nowych spółdzielni mleczarskich, spożywczych, jajczarskich i t. d. Związek Spółdzielni Spożywców przyjął w poczet członków około 80 nowych spółdzielni.

Choroby na Wileńszczyźnie

W tygodniu od 21 do 27 października r. b. na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 46 wypadków duru brzuszego (2 śmiertelne), 2 duru plamistego, 37 płonicy (1 zgon), 18 błonicy (1 zgon), 2 zapalenia opon mózgowych, 9 odry, 3 róży, 14 krztusca, 1 zakażenie połogowe (1 zgon), 19 gruźlicy (4 zgony), 172 jaglicy, 1 wścieklizny, 3 ospy wietrznej, 2 grypy, 1 świnki.

Nowa placówka gospodarcza w Grodnie

Stowarzyszenie kupców polskich w Grodnie postanowiło powołać do życia bank spółdzielczy kupiectwa polskiego. Wyłoniono specjalną komisję, która zajmie się zorganizowaniem banku i opracuje jego statut.

Istnieje u nas dla dzieci od lat 7—14 obowiązek szkolny, z którym władze (szkolne i administracyjne) mają wiele kłopotu.

Obecnie inspektorowie szkolni przesłuchują tu i ówdzie rodziców, którzy nie przestrzegają tego obowiązku.

Oto mały obrazek. Na podwórku gminem blisko setka ludzi niemal z całej gminy. Stoją gromadkami (wioskami) i rozmawiają o różnych kłopotach gospodarstwach: że „kartofla nadto tana, bo pół złota nikt nie daje za pud, a co marchwią i burakami, to świnię przyjdzie się karmić, a tu jeszcze do szkoły dzieci posyłać każo. A niechaj ich kaczki ale nie nie zrobisz — trzeba będzie posyłać, tylko kab teraz od sztrafu wykreć się“.

Nagle cisza. Pan inspektor począł wzywać „oskarżonych“.

Do izby wchodzi nieśmiało wieśniak, odziany w łapcie i łachmany (w takim wypadku lepszemu ubraniu nie należy wkładać) i kłania się pochylając b. kudłatą głową. Rozpoczyna się rozprawa:

Inspektor: Proszę siadać, gospodarzu i dać mi wyjaśnienie w sprawie niespełnienia obowiązku szkolnego. Wasze imię i nazwisko?

Wieśniak: Moja familja Bucz, syn Rafała, bo to widzi pan starosta (jestem inspektorem szkolnym — prostuje p. insp.) u nas pół gromady Buczów, to kab jaki obmylek nie zaszedzsy.

Inspektor: Ile dzieci posyłacie do szkoły?

Wieśniak: Tego panie szpektor nie wiem, bo rzadko kiedy jestem w domu, a to moja baba ich wyprawuje.

Inspektor: Na podstawie wykazu kierownika szkoły wynika, że nie posyłacie na naukę aż czworo dzieci. Każde z nich opuściło w sierpniu i wrześniu dni 33.

Wieśniak: Panie szpektor, przysięgam, co fałszywie tu podane, też w sierpniu samy ruch w polu był, same żniwa.

Inspektor: Ale i w żniwa trzeba dzieci do szkół posyłać.

Wieśniak: Pan drogieńki, proszę wejść w naszą połozenia na konto sierzpnia. My mieszkami w takiej głuszy, bo to widzi pan szpektor — nas byli na kolonje rozbiwszy i nam akurat przyszło się dostać parcelka wunaj pod berezniaczkom. Ja pana szpektora mogą naliczno tam dzisiaj zawieźć, to pan szpektor jednej godziny tam nie wysiedziałyby. To po-

prostu Argentyna jakaści.

Inspektor: Ile to będzie od szkoły?

Wieśniak: A, dobrukto, od nas i nie wiadać, musi para wiorst być, akuratnie nie wiem, bo geometry mieli sie powtórnie przyjechać i wszystko wymierzyć, ale cości nie przyjeżdżajo. A kupcza (akt kupna) dlatego przysłali. Oto ja chciałby prosić pana łaski, kab mnie po liczyli hety procenty za ta pożyczka, co był wiewszy w banku rolnym. A niechaj jo! Naczysto zbili sie my z to pożyczko. (Wyciąga plik papierów).

Inspektor: Nie mam obecnie czasu, widziecie ile tam ludzi czeka.

Wieśniak: Panok drogi, teraz nima już nijakiej roboty — wszystko z pola zebra ne, to do wieczora oni mogą czekać. A po drugie chłop przywykzsy do czekania.

Inspektor: Być może, ale ja nie mam czasu. Proszę dać mi konkretne usprawiedliwienie w sprawie nieposyłania aż czworga dzieci do szkoły.

Wieśniak: Ot i z pamięci mnie wyszło, co znaczy sie oni nadto cienko chorowali na ta kakłusza. Ten samy najmłodszy to spuch tedy naczysto. Myśleli juz co nie odchwyci sie. I co my nie robili, przez trzy mosty jego wozili, do szeptunów wozili, różne ziółki warzyli — na siła dusza w nim zatrzymali. To jeszcze dzisiaj on nie zawszyskiem zdrowy. A do tego on jakaści nieudały od urodzenia. Ja myśla co jemu nauki mogą na mozgi paść. — A te troje też chorowali, kapelka — może lekcezej, a jeden to i jeszcze odkaszle sie nie może. To naradzili kwiatu lipowego parzyć i z miodem dawać. Ale gdzie to w naszym stanie miodu wezmiesz. U Pietruka, znaczy sie ku-

ma mego, jest cości dwie kłodeczki (ule) ale onegdaj chłopaki wioskowe naczysto miód wybrali i pszczoły z woskom podusili. Ot jaki teraz naród drenny (kiepski).

Inspektor: Właśnie dlatego, że nie posyłacie dzieci do szkoły.

Wieśniak: Pan drogieńki, jaby z całego serca posyłał, my wiemy co oświeconemu lekcezej żyć na świecie, a i w wojsku może czego dobieć sie.

Inspektor: Uwzględniam wasze położenie z tem jednak zastrzeżeniem, że podpiszecie mi deklarację, że od jutra będziecie posyłać regularnie dzieci na naukę.

Wieśniak: Dobrze pan szpektor, po Wszystkich Świętych to już obowiązkowo wyprawim. Tyko na ksionzki pinie-dzy niema.

Inspektor: Proszę podpisać deklarację.

Wieśniak: Kiedyż ja niepiśmienny. Mo ga tylko krzyżyki postawić.

Inspektor: Proszę krzyżyki. A tę kartkę proszę dać waszemu kierownikowi, on odpowie mi jakie potrzebne są podręczniki — przez gminę Wam wyszle.

Wieśniak: (Poweselał i wyprostował się) Bóg zapłać, co nijakiego sztrafu nima, a to straszly co mniej jak 25 zł. pan ni naznacza.

Inspektor: Nie naznaczę, jeśli przyszlecie dzieci na naukę.

Następny... I tak, aż do wieczora. Polowę z nich ukarał inspektor od dwóch do czterech złotych, pozostałych warunkowo uniewinnił.

Sensacją dnia było to, że jeden z interesantów „pożyczył“ na „ta pora“ kallekie dziecko u jednego ze znajomych w miasteczku, by w ten sposób wykreć się od kary.

J. Hopko.

VENERA GUM..? PROPHILACTIC

Jak broni się wieś przed bezbożnictwem

Od pewnego czasu we wsi Łuczaje gm. kudelskiej przebywali jacyś podejrzeni agitatorzy, którzy wpływali na mieszkańców by wyrzekli się wiary.

Wezoraj ludność wsi ujęła 3 agitatorów: M. Kuleszonka, K. Liskunia i F.

Gałowicza. Rozebrano ich do naga zaprowadzono do łaźni i tam każdemu wysypano po 50 różeg. Po tej egzekucji agitatorów wypędzono ze wsi. Policja ciekawiej się o wypadku, ptaszków złapała i trójkę osadzono w areszcie.

Dzieci Mickiewicza

III.

P. Gorecka po kilku latach zamieszkania z synem w Krakowie, gdzie Lulu otrzymał doktorat medycyny, przeniosła się jednak do Paryża. Przypuszczam, że chęć przebywania z braćmi, których gorąco kochała, przeważały szale na korzyść tego miasta, pełnego zresztą dla rodziny Mickiewicza wspomnień osobistych. Wszak tam płynęła większa część ich życia, młodość, i tam trwał na posterunku Władysław, nienominowany ambasador Polski przez długie lata zakneblowana ust opinii publicznej o naszych sprawach, o których on, niezmordowanie, nieustępliwie mówił, pisał i referował, gdzie tylko się dało, budząc tem stanowiskiem nieklamana cześć, zwiększając się z biegiem lat. Tam też były pamiętki po Wieszczu, tam Biblioteka, oddana niebawem pod opiekę Panu Władysławowi, tam resztki, uchodzącej jak dym atmosfery emigranckiej tam echa rodzinne budzące się w starych meblach mieszkania na rue Guénégaud na 4-m piętrze, które siwający, a potem już biało-grzywy Pan Władysław przebiegał wciąż lekkim, sprężystym krokiem od lat kilkudziesięciu. Z czasem znała go cała ulica i prawie cały Paryż. Pamiętam jak kiedyś odprowadził mnie na dworzec Francuz, o wysokim poziomie intelektualnym, ale nie interesujący się wtedy sprawami pol-

skimi, i spotykający się z niemi dopiero przeze mnie od niedawna. Zobaczywszy zdaleka srebrną czuprynę i wspaniałą postać Pana Władysława, zawołał: „Tiens Mickiewicz!“ — „Pan go zna?“ spytałam. „Osobiście nie, ale z widzenia, kłóży go nie znał, wiem kto on jest, to każdy wie“. W Paryżu to już trzeba było być kimś nieprzeciętnym. Za krótszych moich bytności w Paryżu z Matką już po śmierci ojca, odwiedzałyśmy oczywiście p-twa Mickiewiczów, a zwłaszcza p. Gorecką; niejednokrotnie Lulu był naszym wesołym towarzyszem wypraw światowych. Ale dopiero spędzając dwie jesienie, zimy i wiosny na studjach, wżyłam się w ich życie i stałam się l'enfant de la maison... Droga, kochana pani Gorecka, za długo bym zajmowała czasu opowiadając o jej dla mnie dobroci i troskliwości, o Jej serdecznej gościnności, gdy mnie zabierała chorą na gardło do siebie, do pomocy w Świeconem, do przyjmowania gości, na Wilje, na bale, na śniadania, na które miałam nakazane spadać kiedy ciecę a rozłożysta Frania, „le choeur antique“ jak ją nazywał Lulu, wołała z kuchni: „To ja zara zrobię arikower (zieloną fasolę) bo pani Ochenkowska lubi arikower, i omlet“.

Najmilsze w mojem życiu czasy paryskie!... Nauka, zabawa, ludzie, książki sztuka, miłość, wszystko się spletało, rozplatało, rozwijało i znajdowało swoje miejsce w umyśle i sercu bez jadu, bez gorzkiej czkawki, jaką teraz wzbudza jak często stosunki z ludzmi.

Pani Gorecka zajmowała z synem mieszkanie najprzód przy ul. de Trévis,

tuż koło Folies Bergeres i Wielkich Bulwarów, potem miłsze, na Boulevard St. Germain, z oknami wtulonymi w gałęzi olbrzymich topoli, których żaden ogrodnik miejski nie obcinał, ani wycinał. Po drodze było tam Panu Władysławowi, który szedł codzień mimo do Biblioteki Polskiej i codzień zachodził do siostry na pogawędkę, zimą czy latem w tym samym czarnym tużurku, jeśli już wielki mróz do 10 stopni, to coś w rodzaju szalika na szyi i „un tricot“, wmuśzony przez żonę i córkę, ochraniały jego szczupły tors i muskularne ramiona. Chodził zawsze piechotą, i nikt nie słyszał żeby bywał zmęczony, czegoś nie mógł załatwić „gdzieś nie pójść, zwłaszcza jeśli chodziło o sprawy polskie. A z jakąś godnością, z jakim taktem i subtelnym persiflażem, słyszałam Go odpowiadającego różnym mdłym i poomacku sympatyzującym przemówieniom francuskim, w których frazesik „Votre malheureuse patrie, l'infortune Pologne“ smagało jak biczem. Latem wyjeżdżali Mickiewiczowie nad morze, Pan „Ladis“, jak go nazywała żona i siostra pływali do późnego wieku niczem delfin i wyratował raz tonącego z pośród burzliwych fal Oceanu, daleko od brzegu. Henryk Weyssenhoff, który tego był świadkiem, opowiadał potem: „Wiesz, nie, tylko jak ten tryton z Durera, siwa broda i białe włosy rozwiane nad bałwanami, trzymając tego bałwana Francuza w rękę i plynąc do brzegu“.

Rozmowa z siostrą, po zamianieniu wiadomości o znajomych z kraju, toczyła się zwykle na temat jakichś komus pomocy; istniała jeszcze wtedy instytucja

„Czei i Chleba“ założona przez tę cudną duszę Klaudynę Potocką, i dzieci Jej przyjaciela wiernie spełniały testament „świętej“ Emigracji, Patronki wychodźców. Pod tym względem była cała rodzina niezmordowana i niewyczerpana w ohoście. Wystarczyło powiedzieć komuś z nich o czyjejś potrzebie, o jakiejś niedzy studenckiej, o chorobie czy kłopotach, a wnet coś poradziła. Lulu puszczał w ruch swoje rozliczne stosunki, (do prefekta policji Lepina włącznie), leczyl i wydosławiał pieniądze od arystokratycznych paniców z którymi lubił przestać, zapraszał na obiady, a p. Gorecka przyjmowała gości jak rodzinnego, byle wiedziała kto, i co za jeden?

Mieszkanie było ciasne i zastawione jak każde paryskie tego typu, rządziła w niem bezapelacyjnie rubensowska Frania Kapuścianka z Krakowa, pyskata i życziwa, dorzucająca swe uwagi lapidarnie wyrażane z kuchni do jadalni, o ile byli w niej poufalsi goście. Darmo dr. Lulu wołał dla utrzymania decorum. „Kapuścianka, on ne Vous demande pas Votre avis, gardez le pour Vous!“ Z kuchni nie dobiegało rozgłosnie: „A ja mówię że ta pani G. to dlatego wyszła za pana Pał, że on więcej pieniędzy zarabiał od jej męża“ i t. p. uwagi o wszystkich znajomych. Po francusku pytowała jak młyn z wybitnie krakowskim akcentem. Raz przy mnie zrobiła scenę dr. Lulowi, że jej dał bilet na jakąś Rewję gdzie: „Tfu, gołe baby t... pokazywały, bo te Francuzy to som takie rozpustne, że o la Boga“.

Hel. Romer.

Związek propagandy turystyki Wilna i Wileńszczyzny

W związku z akcją tworzenia związków propagandy turystyki odbyło się 30 ub. m. pod przewodnictwem p. prezyd. **W. Maleszewskiego** posiedzenie organizacyjne Związku Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny. Obecni na tem posiedzeniu byli: delegat województwa inż. **W. Krukowski**, delegat dyrekcji P. K. P. w Wilnie p. **Łęski**, delegat Izby P.-H. w Wilnie p. **Tański** i p. **N. Kronik**, delegat Izby Rolniczej inż. **J. Czerwiński**, delegat Izby Rzemieślniczej inż. **T. Wolski**, konserwator i Prezes P. T. K. dr. **St. Lorentz**, p. **Ad. Krzemień**, i p. **W. Ronczewski**, kierownik Oddziału „Orbis“.

Zebrani ukonstytuowali się jako **Komitet Organizacyjny Związku Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny**. Ogólne zebranie organizacyjne uchwa-

lono zwołać na dzień 20-go listopada rb. Organizację Walnego Zebrania i przygotowanie odpowiednich materiałów powierzono Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie oraz p. A. Krzemieniowi.

Komitet Organizacyjny przystąpił niezwłocznie do pracy. W celu nawiązania kontaktu pomiędzy organizatorami Związku Propagandy Turystyki, a zainteresowanymi czynnikami postanowiono stworzyć tymczasowy sekretariat w lokalu Izby P.-H. w Wilnie ul. Mickiewicza 32. Sekretariat ten czynny będzie od dnia 5 bm. (godz. 13—14) codziennie prócz niedziel i świąt.

Przyp. red. Dziwi nas, że organizatorowie nie zwrócili się o obecność na posiedzeniu organizacyjnym przedstawicieli prasy. Jak może być prowadzona „Propaganda Turystyki“ z pominięciem prasy?

Przy dolegliwościach żołądkowych, obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ działa szybko. Pytajcie się lekarzy



Polski Biały Krzyż

Kilkanaście lat istnieje „Polski Biały Krzyż“, a jednak spotyka się wielu, którzy nie wiedzą czem jest ta organizacja i co ona robi.

„Polski Biały Krzyż“ jest łącznikiem narodu z armją.

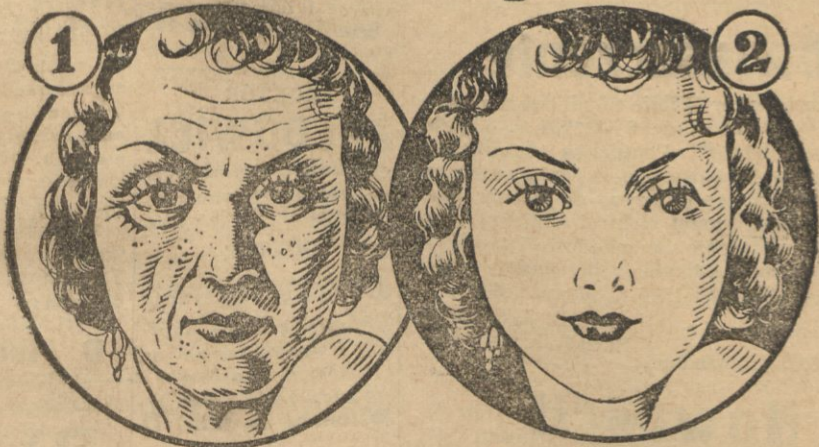
„Polski Biały Krzyż“ spełnia to zadanie przez: a) krzewienie oświaty w wojsku; b) dostarczanie kształcącej lektury; c) wytwarzanie życia towarzyskiego w świetlicach.

Dziś, gdy postęp z zawrotną szybkością kroczy naprzód, gdy siła ustępuje przed rozumem, winniśmy wyteńczyć nasze starania, by rozwój życia intelektualnego wśród wojska kroczył drogą postępu, bo nie siła zwycięża, a inteligencja żołnierza.

Od 5-go do 11-go listopada r. b. odbędzie się „Tydzień Polskiego Białego Krzyża“. Nie wątpimy, że społeczeństwo pospieszy zasilić swemi datkami skromne fundusze tej organizacji.

St. Dobrzeńcecki.

Panie! Czy zechcecie wydać na siebie parę złotych?



Co za różnica tak małym kosztem!

Parę złotych — to niewiele — lecz może to spowodować decydujący zwrot w życiu Pani. Dzisiaj świat woła o młodość — młodość — ciągle młodość. Gwiazda filmowa traci 75% gaży z chwilą gdy wygląda zbyt staro, a gdy cera jej wędnie traci już 50%. Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, wynalazł cudowną substancję upiększającą, nazwaną „Biocel“, która jest wyciągiem z młodych zwierząt i szybko odżywia i odmładza skórę. Podczas doświadczeń odżywiania skóry, dokonanych przez D-ra Stejskala na kobietach w wieku 55 do 72 lat, zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni (zobacz całkowite sprawozdanie w Tygodniku Medycznym — Wiedeń). Biocel dokonuje nieraz zdumiewającej zmiany cery w ciągu 8-miu godzin — działa tak jak dobry posiłek dla kobiety umierającej z głodu. Pierwsza rzecz na którą zwraca uwagę mężczy-

na, to cera Pani. O ile jest ona brzydka, może on więcej nie chcieć nawet spojrzeć na Panią. Biedna dziewczyna, która poślubiła milionera mówi, że gdyby nie jej cudowna cera, mąż jej nie spostrzegłby jej może nawet wśród tylu pięknych dziewcząt. Ta niezwykła substancja upiększająca wynaleziona przez Prof. D-ra Stejskala, jest obecnie zawarta w znakomitym paryskim Kremie Tokalon, koloru różowego. Należy stosować go wieczorem. Odżywia on i odmładza skórę podczas snu. Kremu zaś Tokalon białego (nie tłustego) należy używać rano. Zawiera on czysty krem i oliwę. Jest on świętą odżywką skóry na cały dzień. Zawiera on również składniki wzmacniające, które ściągają rozszerzone pory, wybielają skórę, oraz czynią ją świeższą i jędrną.

KRONIKA

Teatr i muzyka

Niedziela 4 Listopad
Dziś: Karola B., Witalisa M.
Jutro: Zacharjasza i Elżbiety
Wschód słońca — godz. 6 m. 28
Zachód słońca — godz. 3 m. 38
Sposztrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 3/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 766
Temp. średnia + 2
Temp. najwyższa + 6
Temp. najniższa + 1
Opad — 0,6
Wiatr południowy zwyżką
Uwagi — rano pochmurno wieczorem deszcz i słaby śnieg

Przewidywania pogody według PIM-a.
Po mglistym i chmurnym miejscami ranku w ciągu dnia rozpozogodzenie. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 C. Słabe wiatry miejscowe.

DIŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10.
Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8.
Rodowicza — (tel. 16,31). Frukina — ul. Niemiecka Nr. 23.
Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31.
Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3
oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Sniższek.

Od redakcji. Redaktor naczelny naszego pisma, p. Kazimierz Okulicz wczoraj powrócił z Litwy, gdzie brał udział w pogrzebie ś. p. M. Świechowskiego.

MIEJSKA

Inspekcje budowlane. Jak się dowiadujemy, magistrat postanowił w najbliższym czasie zaangażować inżyniera specjalistę do spraw inspekcji budowlanej. Zadaniem jego będzie kontrola nad nowozwznowszymi budowlami oraz przedkładanie wniosków w kwestjach budowlanych. Jak słychać, stanowisko to ma być powierzone inż. Mieszkowskiemu.

WOJSKOWA

2 i 3 listopada wcielono do szeregów poborowych rocznika 1913 zakwalifikowanych do kawalerji i wojsk technicznych.

Piechota tego rocznika wcielona zostanie do szeregów na wiosnę r. prz.

SPRAWY LITEWSKIE

Z życia studentów Litwinów. Niedawno odbyło się pierwsze zebranie Związku studentów Litwinów. Na zebraniu wybrano nowy zarząd związku w składzie następującym:

Józef Walukiewicz — prezes, Franciszek Czernis — wiceprezes, Piotr Grybauskas — sekretarz, Aldona Liobite — gospodyni, Piotr Balezius — skarbnik, Jan Mozolis — bibliotekarz i Stanisław Łazdinis — kierownik działu samopomocy.

Pozatem na zebraniu przyjęto nowych członków i omówiono ważniejsze sprawy z działalności związku. Jak i w latach ubiegłych, w roku bieżącym czynne następujące sekcje związku: społeczna, dramatyczna, sportowa i dziewcząt. Niezależnie od tego będzie czynna zupełnie autonomiczna sekcja misyj wewnętrznych „Viltis“ (Nadzieja).

Pierwszy adwokat Litwin w Wilnie. Niedawno został zaprzysiężony p. Antoni Juchewicz, pierwszy adwokat — Litwin w Wileńszczyźnie po wojnie światowej.

Aplikanturę adwokacką odbywał p. Juchnie wicz u dziekana rady adwokackiej w Wilnie, mec. Krzyżanowskiego.

Litewska spółdzielnia spożywców. W Wilnie powstała litewska spółdzielnia spożywców „Ruta“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **Bal w Savoy.** Występy Janiny Kuleczykiej. Dziś o godz. 8.15 wiecz. grana będzie w dal szym ciągu piękna operetka Abrahama „Bal w Savoy“. Zniżki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“.** Dziś o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych melodyjna i efektowna operetka Kalmana „Cyrkówka“. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Madame Pompadour“.** W pełnych próbach piękna, stylowa operetka L. Falla „Madame Pompadour“ z J. Kulczycką w roli tytułowej. Premiera zapowiada się niezwykle ciekawie i będzie z pewnością miłym i wysoce artystycznym widowiskiem. „Madame Pompadour“ ukaże się w opracowaniu reżyserskim M. Domołskiego i muzycznym M. Kochanowskiego.

TEATR MIEJSKI POHULANKA

— **Dzisiejszy poranek — bajka dla dzieci „Słowik“.** Dziś, w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 12-iej w poł. odegrana zostanie prześliczna bajka dla dzieci „Słowik“. Ceny propagandowe.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, w niedzielę dnia 4 bm. o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowym wyborna komedia współczesna, ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem „Zwyciężyłem kryzys“. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8-iej** w dalszym ciągu doskonała komedia psychologiczna w 3-ach aktach M. Hemara p. t. „Firma“.

Jutro, w poniedziałek dnia 5 listopada o godzinie 8 wiecz. „Zwyciężyłem kryzys“.

— **Mikołaj Orłow w Wilnie.** We czwartek 8 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się jedyny recital fortepianowy rosyjskiego wirtuoza — pianisty Mikołaja Orłowa. Program nowy. Bilety sprzedaje sklep muzyczny „Filharmonja“, Wielka 8.



RADJO W WILNIE

NIEDZIELA, dnia 4 listopada 1934 r.

9.00: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Dzień wiecz.; Muzyka; Chwilka pań domu; 9.50: Zapowiedź programu; 10.05: Nabożeństwo; Kazanie; 11.40: Muzyka religijna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: „Druja i Ryga“ — odczyt; 12.15: Poranek muzyczny; 13.00: „W domku leńnych ludzi“ (pog); 13.15: D. c. poranku muz.; 14.00: Koncert muzyki lekkiej; 15.00: „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich“; 15.15: Audycja dla wszystkich; 16.00: Recytacja prozy; 16.20: Recital śpiewaczy; 16.45: Pogawędka dla dzieci; 17.00: Muzyka ludowa; 17.50: „Co to jest książka dla młodzieży?“ — pog.; 18.00: Słuchowisko: „Alohe — dziewczyna na wyspy“; 18.45: „Belwederczycy“; 19.00: Muzyka lekka; 19.45: Progr. na poniedziałek; 19.50: Felj. aktualny; 20.00: Koncert popularny; 20.45: Dzień wiecz.; 21.00: Wesola fala; 21.45: Wiad. sport.; 22.00: „Ze świata radiowego“; 22.15: „Ciotka Albinowa mówi“; 22.30: Godzina życzeń; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: D. c. godziny życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dzień por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7.40: Program dzienny; 7.50: Pogadanka LOPP.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka; 13.00: Dzień. pol.; 13.05: „Z operetek Abrahama i Kalmana“; 15.30: Wiad. eksp. sport.; 15.35: Codz. odc. pow.; 15.45: Muzyka taneczna; 16.25: Zula Pogorzelska przed mikrofonem; 16.45: Lekcja niemieckiego; 17.00: Recital śpiewaczy; 17.25: „Czem żyje nasz drobny mieszczanin“ — pog. wygl. Piotr Wiszniewski; 17.35: Koncert dla młodzieży; 17.50: Pogad. B. Winawera; 18.00: Koncert rekl.; 18.05: Z litewskich spraw aktualnych; 18.15: Muzyka lekka; 18.45: Zagadki muzyczne dla dzieci; 19.00: Audycja żołnierska; 19.25: Pogad. Aeroklubu Wil.; 19.30: „Dwa tysiące przyjaciół“; 19.45: Program na wtorek; 19.50: Wiad. sport.; 19.56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Muzyka popularna lekka; 20.45: Dzień. wiecz.; 20.55: Jak pracujemy w Polsce; 21.00: Koncert muzyki dawnej. Tr. z nuseratorjum; 21.45: „Tajemnica najmniejszych organizmów“ — odczyt; 22.00: Skrzynka pocztowa Nr. 330; 22.15: I lekcja tańca; 22.35: Muzyka taneczna; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: Muzyka taneczna.

WSZYSTKIE ZDROJE MINERALNE W DOMU

DAJĄ TABLETKI MUSUJĄCE GĄSECKIEGO

VICHY
KARLSBAD
KISSINGEN
EMS
WILDUNGEN
BILIN
I INNE.

ZADAJCIE TABLETEK WÓD MINERALNYCH GĄSECKIEGO

Oflary

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Marjana Świechowskiego — na schronisko im. Zubowicza przy ul. Jak. Jasińskiego 14 — ofiarowuje zł. 10 — p. Olgierd Chomiński.

— **Konto PKO. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie** wynosiło w dniu 3 bm. złotych 78.374.20.

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.** komunikuje, że rachunek Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dniu 3 bm. wynosił zł. 40.120.33.



CASINO | Już jutro rewelacyjna premiera! **JOAN GRAWFORD**

w największej kreacji swojego życia, w filmie wspanialszym i ciekawszym od „Tańczącej Venus“
„Taniec Miłości“ Uwielbiają ją mężczyźni. Zazdroszczą jej kobiety.
 Piszą o niej wszystkie pisma. [Dramat najwyższego napięcia]

Motto: Nie znam życia, więc zaufałem Ci...
 Porywający dramat kobiety, która z odwagą poszła na spotkanie nowemu, nieznanemu życiu
 Role główne: Pogromczyna Marlene Dietrich Rosemary Ames oraz znakomity — ROXY
 John Boles. Film przewyższający o niebo „Zaledwie Wczoraj.“ Wkrótce w kinie

PAN Ostatni dzień **IWAN MOZŻUCHIN** w nowym arcydziele 1934 roku p. t. **„CASANOVA“**
 Przygody erotyczne głośn. awanturnika, uwodziciela, kochanka królowych, niewolnika żądzy, tyrańca w miłości. Słynne orgie mark de Pompadour. Olśniewający przepych! — Nad program: **Świetny dodatek**

Już w następnym programie genialna „CSIBI“, fenomenalna trzpiotka ekranu **Franciszka Gaal** w filmie **„Wiosenna parada“** Szczegóły nastąpią

HELIOS Najnowszy przebój polski p. t. **„Co mój mąż robi w nocy?“**
 Gorceńska, KRUKOWSKI, Mankiewiczówna, Znicz, Jarossy, Tom, Gierasleński i inni
 WKRÓTCE: Nieśmiertelne arcydzieło **„NĘDZNICY“** Produkcji 1934 roku
 Wiktora Hugo p. t.

„CASINO“ i „ROXY“ Ostatni dzień **VIVA VILLA!**
 Największy film wszystkich czasów
 W roli głównej **Wallace Beery** Bandyta, król i uwodziciel. Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szaleniec... Kochał jak diabeł... Zginął jak bohater...! Film, który zdumiewa cały świat! Przewyższa Ben-Hura, Trader Horna i t. p.

Teatr-Kino REWJA Balkon 25 gr. — Najweselejszy program sezonu! Słynni komicy — królowie ekranu **Pat i Patachon jako Kompozytorzy**
 Nieprzerwane huragany śmiechu, pomysłowe sceny komiczne. — NAD PROGRAM: Arcydzieło prod. Moskwa „Sowkino“ — **WIELKI MYŚLIWIEC**. Przepiękny film z życia Eskimosów, pełen awantur. przygód z przemytnikami. Hymn miłości do pięknej dziewczyny. Dla młodz. dozwolony

OGNIKO | DZIŚ porywający film p. t. **Królewski kochanek**

W rolach głównych: **Claudette Colbert i Fredrick March.**
 NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p. p.

gum.?
OLLA
 klejnot higieny

PRZY **ZABURZENIACH W TRAWIENIU**, PRZEWLEKŁYCH, UPORCZYWYCH ZAPARCIACH STOŁCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, STOSUJE SIĘ, BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCE **„SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA“** GĄSECKIEGO (z KOBUTKIEM)

DARMO!!!

zupelnie następujące osoby otrzymały od nas premje przeznaczone do podziału na dzień 3 listopada r. b.

Po 1 palcie welurowym męskim otrzymali:
 1) Ks. M. Tarnowski w. Dorogostaje Duże p. Młynów.

2) J. Fr. Kurasiewicz Kowalewo Pom.
 3) M. Weissnicht p. Zebrzydowice,
 Po 1 palcie damskim z futrzonym kołnierzem otrzymały:

1) Helena Sztwiertnia p. Gieszyn, Śląski Szpi tal.
 2) Bazyli Kaczmar p. Ożydów.
 3) Fr. Słowiak p. Grodziec na Śląsku.

Obecnie firma nasza przeznaczyła jeszcze 3 palta damskie z futrzanymi kołnierzami oraz 5 ubrań męskich z dobrą podszewką dla tych Sz. P. T. Klientów, którzy zakupią u nas do dnia 1 grudnia r. b. jeden z niżej wymienionych kompletów towarów.

Nie bacząc na wyznaczone premje, liczymy za nasze towary najniższe ceny. Chcemy dać możność najszerszym masom zaopatrzenia się w potrzebne im towary. Przechylnie nasze ceny:

TYLKO ZA 14 ZŁ. 50 GR.

Wysyłamy: 3 mtr. materiału na męskie ubranie jesienne lub zimowe, 4 mtr. materiału na damską suknię, 1 koszulę męską i koszulę damską trykof z satynowym wykończeniem, 1 pullover deseniowy, 1 parę pończoch wełna z jedwabiem, 1 parę grubych skarpetek zimowych, 3 chusteczki do nosa i 1 krawat jedwabny.

UWAGA. Taki sam komplet tylko w lepszym gatunku kosztuje 18 zł. 50 gr.

TYLKO ZA 20 ZŁ. 50 GR.

Wysyłamy: 1 gotowe ubranie męskie (najnowsze wzory bielskie), spodnie, kamizelka i marynarka od Nr. 46 — 52, uszyte p-g ostatnich modeli, 1 pullover deseniowy z szalowym kołnierzem, 1 parę kałesonów tryk. z satynowym wykończeniem, 1 parę skarpetek ciepłych, 3 chusteczki do nosa, jeden elegancki pasek zamsozowy oraz jeden krawat jedwabny. To wszystko wysyłamy za grosze, bo tylko za 20 zł. 50 gr.

UWAGA: Taki sam komplet tylko z ubranem z czarnego lub granatowego bostonu kosztuje 22 zł. 50 gr. z materiału „Duble“ 24 zł. 50 gr.

TYLKO ZA 25 ZŁ. 50 GR.

Wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr. w dobrym gatunku, 2 prześcieradła białe z kantami, 3 ręczniki białe duże, 1 parę kołder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe oraz 1 parę dywanów na ścianę w najnowsze tkane obrazy.

Towary powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie, za zaliczeniem pocztowym. Bez ryzyka. — Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:
 Firma J. Szyffer Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 28.

Obwieszczenie.

Izba Skarbowa w Wilnie niniejszym podaje podaje do wiadomości, że 6.XI 1934 r. o godz. 10-ej w lokalu Izby (W. Pohulanka 10) odbędzie się licytacja wybrakowanego inwentarza biurowego i gospodarczego (maszyny do pisania, aparaty telefoniczne, sprzęt elektrotechniczny, łom żelazny, opony i dętki samochodowe i t. d.).

Przeznaczone do licytacji przedmioty oglądać można w dn. 6.XI 1934 r. od godz. 8-ej. 1020—VI

(—) R. J. Szcęsny
 Naczelnik Wydziału.

Nowość!!

100 szklanek znakomitej herbaty z rumem wydaje „HERBATOL“. — Butelka 85 groszy. — „KAWIOL“ ekstrakt kawowy: 1 litr kawy aromatycznej 5 groszy.

Kto skosztuje — Kupuje!! Agenci poszukiwani. „PANAMA“ Sambor Skrytka 7.

Do wynajęcia

1) sklep, 2) magazyn z mieszkaniem, 3) 3—4 pokojowe mieszkania — Ostrobramska 18

Do wynajęcia

2 sklepy (jeden z mieszkaniem) przy zbiegu W. Pohulanki i Zawalnej 2/17. O warunkach dowiedz się na miejscu

Do wynajęcia

2 mieszkania 4—5 pok. ze wszelk. wygodami ul. Makowa 5

Lokale

2 i 5 pokojowe do wynajęcia na dogodnych warunkach, ul. Piłsudskiego 26

Dwa pokoje

z kuchnią, wolne od podatku, do wynajęcia ul. Stara 33

Pokój

do wynajęcia przy rodzinie z wygodami, ul. Pańska 19

Poszukuję POKOJU z oddzielnym wejściem umeblowanie i wygody pożądane. Oferty do Biura Ogł. E. Sobola, Wileńska 8, tel. 610

Okazyjnie sprzedam **pianino koncertowe** firmy „Schrödera“ Nr. 37743/III, Piwna 7-5

PIANINO

lub fortepian chcę kupić z okazji. Pośredn. wykluczone Ostrobramska 13—2 (od godz. 11—1)

Okazyjnie tanio

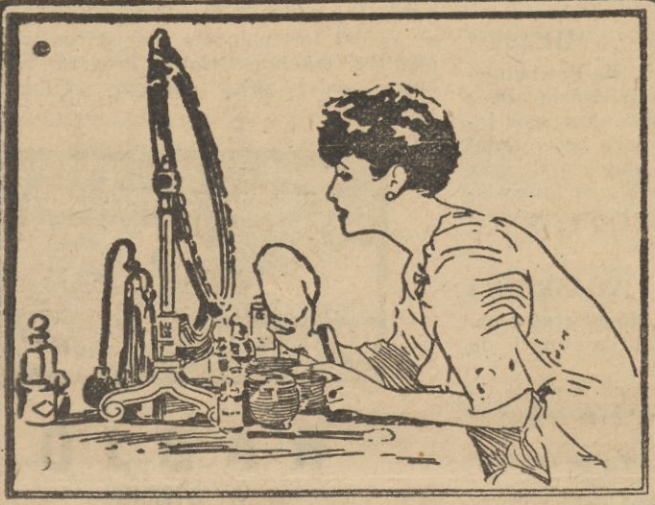
sprzedaje się **FOLWARK**

o 21 ha z zabudowan (w odległości 27 km. od miasta, blisko szosy). Dowiedzieć się: Zarzeczce 17—2, tel. 15-87.

SKŁAD

DRZEWA I WĘGLA M. KLACZKO

Witoldowa 39, tel. 20-42 poleca: **drzewo** pierwej jakości, **węgiel** górnośląski po cenach konkurencyjnych. Pros. przekonać się



ELIZABETH ARDEN
 LONDON

Niezrównanej dobroci preparaty „VENETIAN“ do pielęgnowania i udelikatnienia cery

WYŁĄCZNA AGENTURA W WILNIE
 PERFUMERJA

J. PRUŻAN

UL. MICKIEWICZA 15
 vis-a-vis Hotelu „Georges“

Egz. od r. 1890. Telefon 4-82
 Sprzedaż detaliczna według cennika fabrycznego.



Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA
 Jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50

Przedaj w aptekach i drogeriach (skł. aptecznych.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz!

Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.

Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.